Nr 26 Kraków, Wtorek dnia 2 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymują bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t: „Awanturnik", przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie" (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Nasz stosunek do Rosji.

Czwarty i ostatni list warszawskiego korespondenta *Berliner Tgbl.* ukazał się w niedzielnym numerze rzeczonego pisma. Z treścią jego, podobnie jak z treścią trzech poprzednich listów, dzielimy się stosownie do naszej obietnicy z czytelnikami naszymi, a list ten jest o tyle ciekawszy i uwagi godniejszy, że autor wyświetliwszy stosunki polsko-rosyjskie z punktu widzenia naprzód polskiego, potem zaś rosyjskiego, obiecuje nam dzisiaj wypowiedzieć swoje własne zdanie i swoje własne skreślić zapatrywania na tę, dla nas dziś najważniejszą, sprawę.

Kwestję polską omawia się dziś w Rosji wszędzie i z wielkiem zajęciem. Co miesiąc prawie przynoszą miesięczniki rosyjskie artykuły w tej sprawie, a poważne moskiewskie *Russkoje Obozrenje* przyniosło nam w ostatnich miesiącach dwie prace na ten temat. Jedną jest artykuł p. t. „Szkice z kraju przywiślańskiego", podpisany przez Hurkę, syna, drugą przyczynek „Do historji odpolaczenia". Również wszystkie znaczniejsze dzienniki rosyjskie przysłały tu do Warszawy specjalnych korespondentów, którzy opisują dziś w dłuższych artykułach swoje wrażenia z polskiego kraju. Z Polską miała Rosja od dawnych już czasów wiele kłopotu. W r. 1612 zajęli Polacy Kremlin, a w dwieście lat później, jako część armji francuskiej, weszli doń znowu, nie najlepszą po sobie zostawiając pamiątkę. ...to wogóle od r. 1613, daty wstąpienia na tron ...tji Romanowów, nie dobrze się Polakom kleiła ...syjska polityka. Wprawdzie była po wojnach ...ońskich chwila, w której starano się w Ro...dnać sobie względy Polaków a przedewszy...m szlachty polskiej, po wypędzeniu Francuzów z Rosji i zniesieniu napoleońskiego księstwa warszawskiego mianował nawet Aleksander I brata swego Konstantego namiestnikiem Królestwa i pozwolił mu na związek z polską szlachcianką, dalej cesarz Mikołaj I koronował się ostentacyjnie w Warszawie r. 1829 na króla polskiego — jednakowoż, ...no to wszystko niezadowolenie w sercach pol...a rosło, a szlachta polska doprowadziła do dwóch nieszczęśliwych powstań. Skutkiem tych walk utracili Polacy wszystkie prawa autonomji i własnego zarządu finansów krajowych — Rosja zaś przekonała się, że dotychczasowy sposób postępowania z Polską nie jest dla niej najwłaściwszym. W obecnem położeniu Polaków w Rosji chodzi tylko o jedno, a mianowicie czy mają oni zachować pewną odrębność narodową, czy nie. W przejeździe przez Królestwo polskie widzi się wprawdzie na dworcach napisy rosyjskie, jednakowoż po za tym dworcem kolejowym, rosyjskiego języka nie słyszy się prawie. Język polski jest tu językiem ogólnie używanym i widzi się tu dobrze, jak daleko stąd jeszcze do właściwej Rosji.

Polityka rusyfikacyjna władz zdąża jedynie do tego, by obok języka polskiego język rosyjski utrzymać się potrafił. Szyldy na sklepach i napisy na rogach ulic są pisane w dwóch językach, a nazwy te wymawia się po polsku, nie zaś po rosyjsku. Oficjalne dzienniki policyjne wychodzą również w obu językach krajowych. W całem Królestwie są tylko dwa czysto rosyjskie dzienniki *Warszawskij Dniewnik* i *Łodzinskij Listok*, natomiast wychodzą w samej tylko Warszawie siedmdziesiąt dwa pisma polskie, co więcej wszystkie teatry stolicy są polskie, a rząd udziela im 60.000 rubli rocznej subwencji. Teatr i prasa są niewątpliwie tym elementem, od którego rząd rosyjski zacząć powinien dzieło rusyfikacji, a przyszłoby mu to niewątpliwie nader łatwo wobec warszawskich stosunków cenzuralnych.

Tych jednak środków nie próbował nawet taki człowiek jak Hurko. A kiedy przed kilku laty pozwolono największemu tutejszemu dziennikowi *Kurjerowi Warszawskiemu* wychodzić bez cenzury prewencyjnej, to redakcja tego pisma nie chciała korzystać z tego przywileju, by nie pozbawiać się otaczającego nimbu ucisku i prześladowania.

Polacy uskarżają się wprawdzie, że nauka w szkołach i uniwersytetach wykładaną jest w języku rosyjskim; cóżby oni jednak poczęli, gdyby młodzież z wyłączeniem rosyjskiego, tylko po polsku uczyć się miała? Nie trzeba zapominać, że języka polskiego nie używa się nigdzie w Rosji po za granicami właściwej Polski, że Polacy języka rosyjskiego uczyć się muszą, chcąc otrzymać urzędy i posady w Rosji. W Królestwie nie ma tyle posad, ile jest Polaków w służbie rządowej rosyjskiej; zresztą wszystkie wyższe urzędy są obsadzane wyłącznie przez Rosjan. Szematyzm urzędowy wykazuje zaś dokładnie znaczną liczbę Polaków, pracujących w dalszych guberniach rosyjskich, piastujących tam nawet wysokie godności, jak n. p. szef departamentu policyjnego w Petersburgu, Polak Dobrzyński. „To wszystko, co powiedziałem" — mówi dalej korespondent — „jest, sądzę, wystarczającym dowodem przeciw fałszywie rozszerzanym pogłoskom o prześladowaniu Polaków w Rosji (!!)."

Powszechnego przymusu szkolnego w Rosji nie ma wcale, lud też też rosyjskiego języka nie rozumie. Przy niebawem nastąpić mającym spisie ludności pozwolono używać języka polskiego i pewnem jest, że wszystkie kartki po polsku będą wypełnione.

O ile dotychczasowe uwagi interesującego korespondenta nie były nam zbyt sympatyczne, o tyle końcowe jego obserwacje musimy już stanowczo uważać za więcej niż jednostronne i co do nich zapatrywania jego oburzyć nas muszą. Autor przyznaje, że duchowieństwu polskiemu rządy Hurki bardzo się dały we znaki, uważa jednakowoż duchowieństwo polskie za najskrajniejszy element polityczny agitacyjny tak w Królestwie jak i w innych dzielnicach polskich. Dopiero za Szuwałowa zmieniły się trochę stosunki, księżom dano większą wolność, manifest koronacyjny odczytano po polsku we wszystkich kościołach, a najgorliwszemu agitatorowi arcybiskupowi Popielowi (!!) pozwolono wyjechać do Rzymu, gdzie rosyjski poseł przy Watykanie Izwolski musiał, według z góry otrzymanego rozkazu, wydać objad na jego cześć (!!).

„Po tem wszystkiem, co powiedziałem, kończy autor — „zaprzeczyć nie można, że położenie Polaków w Rosji jest o wiele pomyślniejsze i lepsze, niż to przypuszcza zagranica, pouczana o stosunkach polsko-rosyjskich przez tendencyjnie pisane sprawozdania polskich dzienników (!!). Rosjanie rusyfikują zabrane prowincje, czynią to wszelako, jak wszystko co czyni Rosjanin, z wielką dozą sentymentalizmu i dobroduszności. Wodzę się raz ściąga, to znów się je popuszcza. Polityka taka z czysto rosyjskiego punktu widzenia pomyślnych rezultatów nigdy nie przyniesie..."

Żydzi w Krakowie i ziemi krakowskiej
w wieku XIV.

Przez
Antoniego Mokrskiego.

Statuta Kazimierza Wielkiego zawierały również nieco przepisów tyczących się żydów. W księgach sądowych możemy stwierdzić, o ile one znajdowały jeszcze w praktyce zastosowanie pod koniec wieku XIV go. Niestety, rychło one jak widać poszły w zapomnienie. Jeden tylko wyjątek. Postanawiały statuta, że procent żyd może pobierać tylko przez dwa lata — gdyby zaś w ciągu tego czasu długu nie odebrał, procentu za czas po upływie tych lat dwóch domagać się nie będzie mógł. Otóż to jedyny przepis, na który wyraźnie raz się księgi powołały. Lecz zapomniano już o tem, że Kazimierz tylko $^1/_2$ grosza od grzywny na tydzień brać pozwolił — zapomniano, że zakazał żydom pożyczać na skrypt, a dozwolił tylko na zastaw. Skrypty produkują nawet w sądzie na dowód, że dług nie spłacony — a za procent jak Josman, tak i inni biorą po groszu na tydzień. Dopiero statut wartski (1420 r.) ponowić musiał niektóre z tych przepisów, które tak łatwo zatarły się w pamięci mieszkańców ziemi krakowskiej.

I jeszcze jedno. Kto w sądzie na termin nie stanął, ten tracił termin, jeżeli nie mógł podać przyczyny przez prawo uznanej, dla której przybyć nie był w stanie. Do tych przyczyn zaliczano głównie trzy: niewolę, służbę monarszą i chorobę. By jednak nie stracić terminu, trzeba było nietylko powołać się na jeden z tych powodów, ale jeszcze go dowieść. Otóż jeden z bardzo oryginalnych sposobów dowodu, praktykowanego i zagranicą, przyjął się w Małopolsce, a zwłaszcza w krakowskiej ziemi, gdy przeciwnie w Wielkopolsce pozostał nieznany. Jest to dowód przez kapelana. Nie stający na termin spowiadał się w dniu roków (t. j. odprawiania sądów) na które przybyć nie mógł, z reguły swojemu proboszczowi — lub tegoż wikarjuszowi — ale nieraz i innemu księdzu, że do sądu — zwyczajnie z powodu starości czy choroby — podążyć nie może. Na następny zaś termin przywodzi przed sąd księdza, który zeznawał, że on rzeczywiście był u niego w tym dniu do spowiedzi — i że był chory. Zdarzało się jednak, że i ksiądz zachorował — i stanąć przed sąd wraz z szlachcicem nie mógł, a i szlachcic jeszcze nie przyszedł do zdrowia. Wtedy spowiadali się obaj wspólnie trzeciemu lub każdy innemu księdzu, tak, że w sądzie dwóch, a nawet trzech księży staje, by złożyć w sprawie świadectwo. Przeciwko temu zwyczajowi, który przybrał olbrzymie rozmiary i stał się zwykłym środkiem dowodowym, gdy dla jakiejbądź słabości strona termin opuściła, wystąpił ostro dopiero synod kaliski (1420) i zakazał surowo na zawsze księżom zeznawać w takich wypadkach przed sądem.

Odbiegliśmy nieco od przedmiotu — chodziło nam bowiem tylko o to, by stwierdzić, że ksiądz stawał w sądzie i zeznawał o chorobie i spowiedzi strony nawet wtedy, gdy przeciwnik był żydem. Sądzę, że dość samo przez się to charakterystyczne.

Obok Josmana drugi taki wybitny, bogaty żyd, Lewko, wspomniany wyżej, dzierżawca żup wielickich za Kazimierza. Potrzebuje król pieniędzy, żąda od rady, a ta nie ma, on da bez wahania, da na rachunek piwnicy świdnickiej, piwiarni utrzymywanej w lochach pod ratuszem przez miasto; nawet nie porozumie się z rajcami, czy się na to zgodzą. Mądry Lewko spłodził trzech synów: Kanaana, Izraela i Abrahama; ci doją szlachtę do spółki z Josmanem — zwłaszcza dwaj pierwsi, zwykle razem występujący, a równie, jak on i baczni i pilni. Od nich to kupuje miasto pod koniec XIV wieku za przeszło 40 grzywien browar; widać i na tem polu próbowali szczęścia, bo już to piwo lubili bardzo ówcześni mieszczanie. Prócz tych wybitnych reprezentantów żydostwa krakowskiego — dość wielu przez księgi przewija się

tych pająków drugiego i trzeciego rzędu: Karbarz, Osep, Józef, Jozel, Smerlin, Drobni, Kaskel i t. d., oto ich imiona.

Co do Rady miejskiej, to wobec żydów niewielkie były jej atrybucje. Żydzi podlegali sądownictwu wojewody; wobec rady stawali chyba wtedy, gdy mieli pozwać mieszczanina, który był im co winien, lub jeszcze co najwyżej w sprawach niespornych. Jednę pozycję ciekawą spotykamy w rachunkach miejskich; oto żyd Mordbir przechrzcił się, zmienił przynajmniej wiarę i strój, jeśli nie zwyczaje. Uradował widać radę tak rzadki wypadek, bo mu dała ku większej uciesze za to aż 6 groszy! — Wspomnieć też warto o tak zw. łaźni żydowskiej. O czystość na duszy i ciele, jak i na ulicach, dbali więcej ówcześni mieszczanie, niż dzisiejsi rajcy. Łaźni w Krakowie pełno; w szczupłych granicach murów miejskich naliczyćby ich można więcej, niż 20; a przecież pewnie i w domu niejeden bogatszy urządza sobie kąpiel, by odświeżyć ciało. W roku 1358 darował miastu król Kazimierz aż trzy łaźnie, jednę na Piasku, drugą koło kościoła św. Marka, trzecią zaś łaźnię żydowską. Żydzi musieli mieć łaźnię osobną już choćby z tego względu, że Kościół zakazywał żydom chodzenia do łaźni, przez Chrześcijan używanych. W rachunkach miejskich z końca wieku XIV spotykamy często rubrykę wydatków na nią; nieraz są to wydatki znaczne, w wysokości kilkudziesięciu nawet grzywien. Nie widać jednak jakoś w rubryce dochodów, by rada miejska zysk jakiś z niej wykazać mogła. Trudno rozstrzygnąć na pewno, lecz kto wie, czy rada nie ofiarowywała darmo kąpieli synom Izraela, myśląc, że jeśli to ich nic kosztować nie będzie, to prędzej może zgodzą się zmyć swój brud dziedziczny. Daremno, niestety! Czego nie wyczyścił Jordan i morze Czerwone, nie wyczyści i krakowska woda, choćby ciepła, choćby nawet i darmo dawana! (Dok. nast.).

Z ziem polskich.

Cieszyn d. 31 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Walne zgromadzenie „Macierzy szkoluej“.

(*δ*). Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie śląskiej „Macierzy szkolnej“ pod przewodnictwem ks Świeżego. Sekretarz Stowarzyszenia ks. Londzin odczytał sprawozdanie, obejmujące czynności „Macierzy“ w ubiegłym roku. Wydatki wynosiły 12.328 złr., dochody 14:856 złr., zatem nadwyżka wynosi 2.528 złr., stan kasy wykazuje gotówkę w papierach wartościowych w okrągłej kwocie 90.000 złr. oprócz funduszu dra Hasewicza w kwocie 10.000 złr. Fundusz stypendyjny wykazuje 7.876 złr. Zgromadzenie uchwaliło wydawać corocznie drukowane sprawozdania w miesiącu lipcu, które będą rozrzucane po całym kraju i w miejcach kąpielowych i klimatycznych. Następnie przedsięwzięto wybór części wydziału, mianowicie w miejsce ustępujących w myśl postanowienia statutów: pp. Jerzego Cieńciały, dra Gusionowicza, Stwiertni i Gabzdyla i dobrowolnie ustępującego p. Zabystrznia. Wybrano do wydziału: dra Kreisela, adwokata z Jabłonowa, dra Danielaka z Krakowa, ks. Badnyego z Międzyrzecza, ks. Karowskiego z Goleszowa i Bieleckiego, zastępcami Skodrzyka i Przewoźnika. Powzięto też bardzo ważną uchwałę: postanowiono zakupić grunt pod budowę własnego gmachu gimnazjalnego za sumę 20.0000 złr. Uchwałę tę należy powitać ze szczerą radością. W własnym bowiem gmachu będzie gimnazjum polskie daleko dogodniej i taniej pomieszczone, aniżeli w obcym domu, za którego wynajęcie trzeba płacić dość wysoki czynsz. Wydział „Macierzy“ powinien był uczynić to już przed otwarciem gimnazjum. Ks. Londzin zrezygnował z posady kooperatora przy tutejszym kościele parafjalnym i przyjęty został na etat profesorów polskiego gimnazjum jako katecheta. Odtąd będzie on poświęcał całą swoją czynność naszemu gimnazjum i „Macierzy szkolnej“.

W końcu jeszcze jedno doniesienie. *Gwiazdkę Cieszyńską* nabył na własność p. dr Kreisel z Jabłonkowa, który prowadzić będzie sam także i jej redakcję.

Poznań d. 30 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Gwałcenie konstytucji.

W piątek zeszły przyszła pod obrady Sejmu pruskiego interpelacja sejmowego Koła polskiego w sprawie rozwiązywania zebrań polskich w Prusach Zachodnich. Interpelację uzasadniał poseł zachodniopruski, p. Leon Czarliński, podchwycił sprawę całą ze strony prawnej, konstytucyjnej, pomijając zupełnie stronę polityczną, co tylko z uznaniem podnieść należy. Przy pominięciu strony politycznej, a trzymaniu się strony prawnej, konstytucyjnej, zyskało Koło polskie głosy wolnomyślnych posłów niemieckich, którzy otwarcie i bez ogródki oświadczyli, że naród niemiecki nie może spokojnie patrzeć na takie gwałcenie konstytucji pruskiej, choćby nietylko już o Polaków, ale nawet o Chińczyków chodziło.

Niestety, minister pruski, baron v. d. Recke, usunął na drugie miejsce stronę prawną, konstytucyjną, a na pierwsze wysunął stronę polityczną, posługując się przytem znanemi nam już frazesami o wielkopolskiej agitacji, o niebezpieczeństwie zagrażającem ojczyźnie niemieckiej, o zamiarach dążących do oderwania dzielnic polskich od Prus. Odpowiedź, jaką dał minister pruski na interpelację Koła polskiego różni się od odpowiedzi danej centrum katolickiemu chyba tem, że jest o kilka stopni ostrzejszą, brutalniejszą i ordynarniejszą. Bez zakrztuszenia się, z pominięciem artykułu 30 konstytucji pruskiej, orzekającego, że wszyscy poddani państwa pruskiego są uprawnieni — bez poprzedniego zezwolenia policji — zbierać się w lokalach na publiczne zebrania, byle bez broni i zakładać stowarzyszenia w celach, które nie stoją w sprzeczności z kodeksem karnym — z pominięciem więc tego ważnego artykułu potępił minister wszystkie polskie Towarzystwa w czambuł, nazwał je wrogiemi dla państwa pruskiego, niebezpiecznemi dla niemczyzny i dążącemi do oderwania dzielnic polskich od Prus. Towarzystwa o takich celach nie mają więc racji bytu, trzeba je na każdym kroku kontrolować, a ponieważ rząd nie ma urzędników, władających językiem polskim i mogących kontrolować te wrogie aspiracje, dlatego nie można dopuścić do polskich zebrań i zebrania polskie należy rozwiązywać. Co więcej, minister chce czekać za wyrokiem najwyższego rządu administracyjnego, a gdyby wyrok ten wypadł na niekorzyść rządu, t. j. gdyby zezwolił na zebrania polskie, w takim razie rząd sprawę stowarzyszeń i zebrań ureguluje w drodze osobnego ustawodawstwa, t. j. w drodze praw wyjątkowych.

Po raz drugi mamy zatem odpowiedź ministra pruskiego, która dla ludności polskiej nie pozostawia żadnych wątpliwości co do zachowania się rządu pruskiego wobec niższych organów policyjnych, rozwiązujących zebrania polskie. Wiemy teraz aż nadto dobrze, że to system z góry, że rozwiązywanie zebrań polskich następuje na mocy wyższych rozkazów. I łudzić się nie ma też czem, bo rząd pruski użyje całej swej władzy i potęgi, ażeby uderzyć w nasze Towarzystwa polskie i w cały narodowy rozwój ludności polskiej. Chodzić tylko będzie o to, jak to nowe prawo dla nas Polaków zostanie ułożone. Propozycje i projekty zostały już postawione i to ze strony konserwatystów, którzy podczas gorących piątkowych obrad domagali się, żeby nowe prawo przepisywało, by na wszystkich politycznych zebraniach wolno było obradować tylko w języku niemieckim. Zdaje się, że p. ministrowi propozycja ta bardzo się podobała.

Co znaczą „polityczne“ zebrania? Oto zebrania wyborcze i wszelkie publiczne zebrania tego rodzaju. Ale na tem nie koniec. Bo jak bez zachłyśnięcia się zawiesza i gwałci się konstytucję, tak też bez wszystkiego będzie można uznać za polityczne wszystkie te Towarzystwa, które z polityką nie mają nic do czynienia i służą tylko celom przemysłowym, rzemieślniczym, kupieckim i gimnastycznym, a więc nasze Towarzystwa przemysłowe, rzemieślnicze i gimnastyczne. Przecież na G. Śląsku już tak zrobiono z kilku Towarzystwami i uznano je bez wszystkiego za polityczne. Chodzić więc będzie o to, ażeby z Towarzystw polskich wyrugować mowę polską, ażeby ludowi polskiemu nie wolno było nawet jęknąć swą nutą narodową.

Niepodobua tutaj nie wspomnieć — choćby tylko dla rozweselenia czytelnika — o piątkowem wystąpieniu posła wolno-konserwatywnego, dra Gerlicha, landrata z Prus Zachodnich, zaciętego wroga Polaków. Ze znaną czelnością oświadczył, że ma dowody w ręku, iż Polacy dążą do oderwania dzielnic polskich od Prus, że go nawet przy szklance wina zapewniono, iż w przyszłem Królestwie polskiem dostanie mu się dla jego wyjątkowych zalet osobliwe stanowisko. Dobrą za to odprawę dał mu poseł z centrum dr Porsch i to w takiej formie, na którą zasłużył ów „osobliwy urzędnik w przyszłem Królestwie polskiem“.

Poseł dr Porsch pocieszył rząd pruski, że nie mogą być niebezpiecznymi rewolucjonistami tacy weseli bibosze, którzy z p. Gerlichem prawdopodobnie nie przy pierwszej szklance wina rozprawiali o rewolucji polskiej. W ogóle przemówienie posła Porscha było jedno z najlepszych, wykazywał on nicość argumentów ministra, wykazywał, że rząd nie z jakichś ustępstw dla Polaków, ale w interesie porządku publicznego, w interesie własnego kraju, w interesie państwa pruskiego powinien mieć urzędników, którzyby nie tylko zebrania polskie mogli kontrolować i dozorować, ale którzy mogliby zawsze z ludem polskim się porozumiewać; wykazywał niesłychane bezprawie, jakich się policja w państwie konstytucyjnem dopuszcza przez rozwiązywanie zebrań polskich, przestrzegał przed dalszemi takiemi nadużyciami i mowę swą zakończył ironicznie tem: że jeżeli rząd pruski zakazuje mowy polskiej, to w dalszej konsekwencji musi zakazać wydawania gazet polskich i wszelkich pism polskich.

Mowa ta na każdym musiałaby zrobić wrażenie, ale nie na ministrach pruskich z gatunku Reckego i Bossego, nie na posłach z gatunku dra Gerlicha. Jesteśmy też na wszystko przygotowani, choćby się nawet wszystkie groźby ministra Reckego uiścić miały. Wiemy o tem bardzo dobrze, że żywioł polski pod berłem pruskiem nie jest sobie byle jaki taki i jesteśmy świadomi bardzo dobrze tego co jesteśmy warci dla monarchji pruskiej, że ludność polska w służbie wojskowej, przy podatkach, w stosunkach ekonomicznych oddaje monarchji pruskiej wcale znaczne usługi i pożytki. Wiemy i to, że koszta rządzenia naszym żywiołem są tanie i mało kosztują skarb pruski. Jak się groźby ministra pruskiego ziszczą, nie przestaniemy w skrytości i milczeniu pracować nad utrzymaniem i krzewieniem narodowości naszej, państwu będziemy tak służyli, jak dotąd i ucisk, jakikolwiek na nas jeszcze spaść może, przetrzymamy. Przetrzymamy, bo lud polski pod zaborem pruskim już ma siły po temu, już się nerwowo i ekonomicznie rozwinął po temu i nie jest, jak już powiedziałem, sobie byle jaki taki.

Sprawy miejskie.

Nagromadziło się wiele spraw, które żywo obchodzą ogół mieszkańców Krakowa. Sprawy to bardzo ważne, bo tyczące się w pierwszym rzędzie naszego grodu, jego wzrostu i jego braków. Sądzimy, że oddamy szczerą przysługę omawiając bezstronnie i poważnie każdą ze spraw tych po kolei. Cykl nasz rozpoczynamy od najdotkliwszej w obecnej chwili „bolączki“ miasta, od zamachu na kościół św. Piotra i Pawła. Autorem szeregu artykułów jest wybitna i poważna osobistość w mieście, ukrywająca się pod pseudonymem Janusza.

I.

Przebudowa gmachu sądu.

W jednym z ostatnich naszych numerów zamieściliśmy wzmiankę o zamierzonej przebudowie gmachu sądowego przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, podnosząc, że Rada m. Krakowa winna stanowczo oprzeć się wykonaniu projektu a mianowicie mającego na celu rozszerzenie dzisiejszego zabudowania sądowego, przez budowę gmachu frontowego na części ogrodu należącego do Skarbu, położonego w linji ulicy Grodzkiej, który budynek, czego nie przesądzamy, aczkolwiek najlepiej i najokazalej zbudowany, zasłoniłby widok na jeden z najpiękniejszych zabytków naszej kościelnej architektury, na kościół św. Piotra.

W innych miastach a mamy najbliższy przykład na Wiedniu, starają się odsłaniać fronty zabytków przekazanych nam przez przeszłość, zbierają w tym celu nawet składki publiczne; miałoby zaś u nas być inaczej? Miasto stanowczo oprzeć się winno podobnemu projektowi i użyć wszelkich możliwych dróg i środków, celem zapobieżenia wszelkiemu złemu. Zdaniem naszem położenie obecne gmachu sądowego uważać należy za mniej odpowiednie, na pomieszczenie biur samych w budynku zbudowanym przed wieki, na insze cele również pozostawia bardzo wiele do życzenia. Gmach podobny przebudowany i powiększony, nie będzie nigdy odpowiadał właściwemu celowi! Władze sądowe same dążyćby winny do pomieszczenia wszystkich działów sądownictwa w jednym gmachu wspólnym godnym tej władzy; słowem w pałacu sprawiedliwości.

Więzienia zaś pomieszczone przy sądzie karnym winny raz już być usunięte za miasto, aby zapobiedz możliwemu rozszerzaniu się chorób zakaźnych łatwo tu glebę odpowiednią dla się znajdujących. Na postawienie budynku mieszczącego wszystkie miejscowe sądy mamy na razie jeszcze odpowiednie place, kt re jednak coraz więcej ulegając rozszerzaniu się sta, znikają z horyzontu tegoż. Najodpowiedn pomieszczenie dla nowego pałacu sprawiedliwośc łoby zdaniem naszem w dzielnicach V lub VI mi sta, a to w pobliżu dworców kolejowych i istniejącej już linji tramwajowej. W ten tylko sposób rozumiemy należyte rozwiązanie tej tak ważnej dla ogółu sprawy.

Gdyby jednak, w co wątpić należy, miały władze rządowe kierować się przedewszystkiem oszczędnością nie zaś merytorycznem załatwieniem tej kwestji, to naówczas dzisiejszy budynek sądowy aczkolwiek nie zupełnie odpowiednio położony, mógłby być korzystniej rozszerzony, przy której zaś sposobności uzyskałoby i miasto nową a konieczną komunikację. Na planie naszego miasta widzimy wiele braków pod względem komunikacji, najwięcej może rażącym z nich bo znachodzący się w dawnem centrum miasta jest brak przerwy w ulicach Grodzkiej i św. Gertrudy na długości tychże, każdej z górą 700 m. Obszar ten nieprzecięty żadną ulicą, położony między ulicą Dominikańską mierzy przeszło 1500 m. obwodu, a podobnego drugiego przypadku nie ma w Krakowie.

Dzielnica nowo powstała na dawnych stawach i łączyskach św. Sebastjana nie ma żadnego połączenia

wprost ze śródmieściem a przecież ulice jak św. Gertrudy, Zielona, Jasna, św. Sebastjana i Dietlowska inaczej by się podniosły, gdyby otrzymały nową komunikację ze śródmieściem, a należą one przecież do najpiękniejszych i względnie najregularniej zabudowanych ulic w naszem mieście.

Gdyby przeto, czego życzyć sobie nie należy, gmach Sądu miał na obecnem miejscu pozostać i mimo włożonych na rozszerzenie tegoż potrzebnych znacznych wkładów, pozostać miał zawsze niedogodnym i na przeznaczony cel mniej odpowiednim, to gdyby ta zła konieczność miała się stać nieodzowną, naówczas pomyśleć z góry należy o tem, aby to zło o ile możności zmniejszyć.

Nie zaprzeczamy bynajmniej, że na obecnym gruncie do Sądu należącym, może stanąć gmach odpowiedni, ale w tym przypadku należy grunt ten rozszerzyć przez zakupno sąsiednich realności.

Mamy na myśli 3 domy, z których jeden dwupiętrowy a dwa trzechpiętrowe, położone pod L. 74, 75 i 76 dz. I. przy ulicy Grodzkiej. Domy te wchodzą częściowo nawet w granice gruntu skarbowego.

Po zakupnie i zburzeniu tych realności powstałby plac wolny, na którym mógłby stanąć przy przebudowanym obecnym budynku sądowym nowy gmach na cele pomieszczenia biur sądowych; obecny zaś budynek dałby się łatwo zadaptować na większe sale rozpraw — na biura bowiem mniej jest on odpowiedni.

Ulica Senacka, mieszcząca dziś zaledwie w najszerszem miejscu 7·0 m. rozszerzoną-by być mogła do 15·0 m. szerokości. Ta przedłużona być winna przez plantacje miejskie, celem połączenia tak koniecznego ulicy Grodziej z ulicą św. Giertrudy. Ulica ta łącząca dwie wspomniane główne arterje miejskie, mierzyłaby 180 m. długości.

Komunikacją tą skróciłyby się obecne odległości znacznie, a mianowicie z ulicy Grodzkiej z przed gmachu sądowego chcąc dostać się obecnie na róg ulicy Zielonej, trzeba przebyć 800 m. drogi, po otwarciu tej ulicy droga ta wyniosłaby tylko 260 m., czyli oszczędzilibyśmy naówczas 540 m. drogi.

W komunikacji handlowej i dla bezpieczeństwa znaczy to bardzo wiele. Dziś mogą tylko piesi z przejścia przez, nie zawsze otwarty, ogród sądowy korzystać, by z Grodzkiej ulicy dostać się na plantacje.

Także i szerokość ulicy Grodzkiej zyskałaby na podobnej regulacji, bo gdy obecnie ulica Grodzka w miejscu, gdzie wspomniane domy stoją, posiada średnią szerokość 17.5 m., miałaby poniżej 20.0 m., szerokości. Przez obcięcie realności do linji frontu gmachu sądowego l. 71, 72, 73 dz. 1., otrzymałoby się pożądane rozszerzenie ulicy Grodzkiej z obecnych 13.0 m. na 20.0 m., na czem zyskałby widok na nowy gmach sądowy i poczęści na kościół św. Piotra. Gdyby ten projekt, że go tak nazwiemy z konieczności, budowy gmachu sądowego na tem miejscu miał być wykonany, to nowe skrzydło od ulicy Senackiej zbudować się mające, miałaby 115 m., frontu od ulicy Grodzkiej 30.0 od podwórza przy kościele św. Piotra 89.0 m., wreszcie od strony plantacyj mierzyłby front budynku sądowego 94.0 m. Skrzydło budynku tego pozostawiając w środku powierzchni zabudowanej 2 podwórza o najmniejszej szerokości 10.0 m., do szerokości 20.0; mierzyłyby dostateczną szerokość 10.0 względnie 12.0 m. Bez zakupna realności, o których powyżej wspomnieliśmy, kwestja przebudowy gmachu sądowego na tem miejscu nie tylko połączoną byłaby z zeszpeceniem miasta na długi szereg lat, ale zarazem i budynek sądowy nie zyskałby odpowiedniego pomieszczenia.

Nadmienić tu nawiasem należy, że po przeprowadzeniu opisanej powyżej regulacji ulicy Senackiej pozostałaby z gruntów sądowych po lewej stronie projektowanej ulicy osobna parcela w rozmiarze około 920 □ metr. o froncie około 20 m., a zatem przybyłby pożądany w tem miejscu nowy plac budowlany.

Kwestję tę dla miasta naszego niezmiernie pod każdym warunkiem ważną, pozostawiamy, rzucając myśl powyższą naszej reprezentacji miasta, oraz decydującym rządowym sferom, do bliższego rozpatrzenia.

Z KRAJU.

Zakopane 30 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Owacje dla Asnyka. — Walne zgromadzenie.

Zarząd główny Towarz. Szkoły ludowej w Krakowie postanowił lustrować pojedyncze koła Towarz. i tak przyszła kolej na Zakopane i Nowy Targ. Gdy doszła do nas wiadomość, że lustracji tej zamierza dokonać sam prezes dr Adam Asnyk, i to w czasie, gdy nie przebrzmiały jeszcze echa Jego jubileuszu, nic dziwnego, że zaroiło się w naszych podtatrzańskich siedzibach, to jest w Zakopanem i Nowym Targu. Korzystając z nadarzającej się szczęśliwie sposobności postanowiono uczcić w osobie czcigodnego prezesa Tow. Szkoły ludowej, także Adama Asnyka. Zawiązał się więc komitet miejscowy, któremu udało się pobudzić do życia wszystkie partje, związać w jedną całość, zgodną w myśli i sercu dla Asnyka.

I w Zakopanem wzięły sprawę w ręce panie.

Dzięki pannie Marji Siedleckiej, odbył się w mniejszej sali kasynowej raut z produkcjami wokalno — deklamacyjnemi sił miejscowych, amatorskich. Wśród największego ożywienia, spędziliśmy kilka chwil pięknych, które na długo pozostaną nam w pamięci. Program wypełniony utworami naszego Wieszcza, zakończyła piękna Jego apoteoza i serdeczne przemówienie góralskiej deputacji z okrzykiem: „Niech żyje“.

Szkoła polska w Białej uzyskała z rautu kwotę 85 złr. 50 cnt. i taką samą kwotą zasili się ludowa miejscowa wypożyczalnia książek.

W dniu 18 b. m. odbyło się Walne zgromadzenie tutejszego Koła wobec delegatów: dra Adama Asnyka, dra Ernesta Bandrowskiego i panny Marji Siedleckiej. Koło tutejsze istnieje od lat kilku, lecz z powodu rozmaitych okoliczności nie rozwijało się tak, jakby tego pragnąć należało.

Zebranie bardzo liczne zagaił dr Adam Asnyk, przedstawiając w podniosłych słowach piękny cel Tow. Szkoły ludowej, wykazując, że właśnie Zakopane, jak rzadko która miejscowość, nadaje się do skutecznego poparcia celów Tow., jeżeli tylko inteligencja miejscowa zechce przejąć się szlachetnem zadaniem i pracować wytrwale. W tym też duchu obradowano dalej nad sposobami ożywienia działalności tutejszego Koła, czemu przy wyborach dano wyraz, nie poprzestając na wybraniu samego zarządu, ale powołując do czynu komitet rantowy.

Zarząd Koła składa się z przewodniczącej pani Chwistkowej wice-prezesowej, p. Korneli Grabskiej sekretarki p. Wandy Brownsford, zast. jej p. Zofji Świderskiej, skarbnika: ks. Karola Palucha, jego zast. panny Heleny Świderskiej.

Tak skład wydziału jak komitetu doradczego świadczy, że Kołem tutejszem zajęły się przedewszystkiem panie.

W końcu zaznaczyć należy, że serdeczny udział w przyjęciu Asnyka wzięły także Kuźnice, w domu bowiem zacnych hr. Zamoyskich podejmowano z prawdziwą gościnnością naszego jubilata i wice-prezesa dra Ernesta Bandrowskiego. Komitet doradczy podzielono na sekcje: odczytową, bezpłatnych wypożyczalni, szkoły dla dorosłych analfabetów i sekcję dochodową. Do sekcji odczytowej powołano na przewodniczącą pp. Cybulską i Mizerską, na członków panie: Teresę Świderską i Hawrankową, panów: prof. Kovatza, dra Chwistka, dra Eljasza Radzikowskiego, prof. Staszla, prof. Turka i dyr. Walczaka. Do sekcji szkoły analfabetów na przewodniczącą powołano panią Mikulińską, na członków panie: Helenę Bielczykównę, Zofję Kaszelewską, Różę Krasicką, Turkową i pana Pacha.

Do sekcji bezpłatnej wypożyczalni miejscowej powołano na przewodniczącą panią W. Świeściakowską, na członków panie: Langerową, Mikulińską, Miśkową, pannę Piacecką i Bielczykównę.

Do sekcji dochodowej wybrano na przewodniczącą panią Makswaldową, na członków panie: Ambroziewiczową, Jordanową, Kowalewską, Eger, Tabeau, Krzykowską, Długołęcką, Wierzbicką, Stan. Plewkiewicz, Bron. Grabską, Neużilową, Liebkindową, i panów: prof. Nalborczyka, Stablewskiego i Szwandę. Sekcje tak szczerze zajęły się podjętemi sprawami, iż nie tracąc czasu zwołują posiedzenia, celem ułożenia programu działalności i szybkiego wykonania. Koło Zakopańskie jest pełne dobrej chęci i woli dla tak doniosłego dzieła jak oświata ludu naszego, spodziewać się więc trzeba, że należeć będzie do najruchliwszych i najwięcej działających dla dobra ludu.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (73)

Sama też, zapatrzywszy się w twarz męża, poczuła się krzepszą na duchu i weselszą. On zaś, napieściwszy się z dziećmi, chodził dużemi krokami po pokoju, pogwizdując sobie marsza i nucąc, co mu się już dawno nie zdarzało. Czasem jednak, przystanąwszy, zamyślał się głęboko.

Po chwili podszedł znów do żony, znów ją w pół objął i jakby nurtującą mu oddawna w głowie myśl wyjawiał, rzekł:

— Mówię, że bieda biedę rodzi, a ja myślę, wiesz Jadwiniu? że bieda biedę i kończy... Mam jakieś przeczucie, że ten grad, to już ostatnie zło, jakie nas w Ko... w życiu dotyka.

Wolał powiedzieć w „życiu“ niż w „Kościeszówce“. Wydało mu się to więcej pewnem i bardziej od jego woli zależnem.

Ona zaś odrzekła, składając ręce:

— Daj Boże! Krzychu! Daj Boże!

— Bo widzisz, największe zło już przeszło — zaczął znów, nie mówiąc, „jakie“ to największe zło przyszło. — I jakoś trzymamy się cało. Żebym tak mógł skąd na mały procent wyrwać pieniędzy — o Warzyńskiego mi nie chodzi, a tych łapserdaków co mię ze skóry zdzierają, pospłacać... kto wie! czybym się w lat parę z interesów zupełnie nie wygrzebał...

Jadwini zrobiło się nagle gorąco; przyszedł jej na myśl Chojnacki, jego gotowość pomocy, życzliwość szczera. Usłyszane przed chwilą słowa męża zdawały się usuwać przeszkodę, której się obawiała. I zaczęła rozważać, czy nie lepiej będzie odrazu powiedzieć, że Chojnacki z ochotą wygodzi pożyczką, gdyż sam to dawał do zrozumienia. Zawahała się jednak. I zrobiła dobrze, gdyż oto w dalszych słowach męża znalazła niebawem wskazówkę, jak wielką przykrość sprawiłoby Krzysiowi samo podsuwanie takiej myśli przez nią.

Bo właśnie mówił w dalszym ciągu:

— Ale to ciężka sprawa! Między szlachtą bieda wogóle, każdy się kurczy... do tych, zaś, co mają... nie chciałbym pukać.

Znów zaczął chodzić tam i napowrót wzdłuż pokoju.

Nagle spytał.

— Jadwiniu! Bardzoby ci żal było Kościeszówki?

Pytanie to zaskoczyło ją niespodziewanie. W pierwszym momencie nie wiedziała, jak odpowiedzieć.

— Bardzo. Ale jak Bóg zarządzi, tak będzie, Krzychu! — odrzekła po chwili wymijająco. — A tobie? — spytała nawzajem.

Odpowiedział krótko:

— Żal... ale ty jesteś bardzo dobrą, Jadwiniu!

I dwa odrębne na pozór pojęcia: własnego żalu i jej dobroci, zlały się mimowolnie w umyśle jego w jedną łączną całość. Nie zdając sobie sprawy dlaczego, odczuł, że ten żal i ta dobroć mają jakąś nić wspólną, co je jednoczy, i grunt jednakowy, na którym się spotykają.

Więc zaczął, całując ręce Jadwini, z gorączkowem przejęciem powtarzać:

— Tyś bardzo dobra! bardzo dobra! ty nie wiesz nawet, jakaś dobra!

Ona zaś wiedziała w tej chwili jedno, że cokolwiekby ją przy jego boku dotykało, inną mu być nie powinna i nie będzie.

Zarzuciła też obie ręce na jego szyję, szepcąc pieszczotliwie:

— Mój Krzychu! mój Krzychu!

A potem, jakby przypominając cudze słowa, dodała bezwiednie cichym, tkliwym głosem:

— Bądź dobrej myśli.

I oto chmurniejący już wzrok Ożgi począł znów nabierać wyrazu energji i hartu, a z półotwartych ust wybiegło:

— Będziemy sobie radzić jak można.

Tymczasem podano objad... Obecność niańki przerwała dotychczas prowadzoną rozmowę. Mówiono o rzeczach potocznych, Krzysztofowa teraz dopiero przypomniała sobie, że o bytności tak nieznajomego interesanta, jak Chojnackiego, nic dotąd mężowi nie mówiła, więc rzekła:

— Zapomniałam ci powiedzieć, że miałam z samego rana dwóch gości. Przyjechał jakiś pan... pan... Sonkiel, pytał się o ciebie.

— Sonkiel? Nie znam. Nie mówił, jaki miał interes?

— Nie. Odjechał zaraz. Widać nic ważnego. Był także pan Chojnacki.

— A! Franio!

— Chciał się z tobą zobaczyć, ale mu się bardzo spieszyło, bo dziś w Pękocławiu próba nowych pługów. Właśnie prosił, żeby ci o tem powiedzieć. Możebyś pojechał do Pękocławia?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Jaśle ogłasza konkurs na posadę sekretarza rady powiatowej z terminem do wnoszenia podań do dnia 20 lutego r. b. Płaca roczna wynosi 1200 złr., trzy dodatki pięcioletnie po 120 złr., prawo do emerytury po 35 latach.

Rada szkolna okręgowa w Husiatynie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela jednoklasowej szkoły w Czabarówce. Do posady tej jest przywiązana płaca w rocznej kwocie 350 złr., wolne pomieszkanie i ogród. Podania do końca lutego b. r.

Konkurs. W obrębie gorzelń galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada kontrolora gorzelń w IX klasie rangi z systemizowanemi poborami. Podania w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

(*Gazeta lwowska* nr. 24).

KRONIKA.

Kraków dnia 2 lutego.

Kalendarz kościelny. We wtorek Oczyszczenie Najświętszej Marji Panny; jutro Błażeja, biskupa, męczennika; pojutrze Weroniki, panny i Ausgarego.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], lisy, cietrzewie, głuszce oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 12, zachód przypada o godzinie 4 minut 35, długość dnia 9 godzin minut 23.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

*** Czeladź kaflarska** w Krakowie obchodziła w poniedziałek piękną uroczystość religijną. Udając się pod opiekę N. P. Marji Niepokalanego Poczęcia, zakupiła piękny obraz pędzla p. Nowakowskiego, aby nim ozdobić mieszkanie swojej gospody przy ul. Zwierzynieckiej. Obraz ten poświęcił w kościele św. Marka ks. kan. Centt, wobec sztandarów cechowych tak majstrów jak i czeladzi. Obie korporacje wystąpiły nader licznie ze światłem. Po dokonanem poświęceniu ks. kan. Centt w asystencji, odprawił solenną wotywę, w czasie której chór, pod kierunkiem p. Ochmańskiego, wykonał mszę Schweitzera i kilka kolęd. Po nabożeństwie ks. kan. Centt przemówił do młodzieży w podniosłych słowach, wyrażając radość, że wobec dzisiejszego upadku wiary, jak to głoszą nieprzyjaciele wiary, znajduje się liczna młodzież, która się garnie pod opiekę N. P Marji Niepokalanego Poczęcia. Jest to objaw, że Bóg i wiara nie da się wyrzucić, jak tego chcą dzisiejsze prądy przewrotne. W końcu zachęcał kapłan młodzież, aby nie poprzestawała na powierzchownych formach przy spełnianiu obowiązków religijnych, ale przytem wpisała się do Bractwa św. Zofji przy kościele św. Marka i brała udział w 40-godzinnych nabożeństwach.

Ruch wyborczy. Na zaproszenie komitetu „Przyjaźni“ odbyło się w niedzielę 31 z. m. o godz 3-ej pop. w lokalu tutejszego katolickiego Stowarzyszenia „Praca“ zebranie poufne w sprawie wyborów posła z V kurji okręgu krakowskiego, przy udziale kilkuset zebranych, zapełniających szczelnie salę. Zgromadzenie zagaił ks. proboszcz Łabaj, który zaznaczył, że nie mogąc się zgodzić na żadnego innego kandydata, katoliccy robotnicy postanowili postawić swojego w osobie robotnika i włościanina z Dąbia, Feliksa Gawłowicza. Na propozycję ks. Łabaja przewodniczącym zebrania obrano p. Piwowarskiego, jego zastępcą wójta z Dąbia p. Łachetę. Pierwszy głos zabrał kandydat na posła, p. Gawłowicz. Mowca oświadcza na wstępie, iż jako człowiek ciężkiej pracy, tak w warsztacie, jak i na roli, własnem swojem twardem życiem nauczył się znać i rozumieć niedolę i potrzeby robotnika. W razie wyboru będzie mowca gorąco bronił praw katolickiej wiary i praw uczciwej pracy przed wszelkiem wyzyskiem, który to wyzysk cierpimy jednak przedewszystkiem ze strony zalewających kraj, gniotących krajowy przemysł i handel i siejących w lud demoralizację żydów. Ściślejsze zestawienie swego programu ujął mowca w 4 punkty: obrona drobnego handlu, przemysłu, roli i pracy przed przewagą wielkich kapitałów. Jedynym sposobem ochrony przed taką przewagą jest zakładanie Kółek zawodowych, utworzonych z drobnych przedsiębiorstw; Kółka te jako ciała większe, przy pomocy ustawowego ograniczenia wielkich przedsiębiorstw, mogłyby dopiero doprowadzić mniejsze przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, jak również drobne gospodarstwa rolne do stanu, w którymby one mogły z potężnymi, na dużym kapitale opartymi przedsiębiostwami wytrzymać konkurencję. Ustawowe ograniczenia wielkich przedsiębiorstw polegać winny na ograniczeniu dozwolonej liczby robotników w jednym zakładzie lub na opodatkowaniu przedsiębiorstw stosownie do liczby zatrudnionych w nich ludzi. — Obok organizacyj samych przedsiębiorstw, niejako obok nich, istnieć także powinny Kółka robotnicze, czeladników i subjektów. Kółka miałyby za zadanie pieczę nad sprawami klasy dającej pracę i ich zadaniem byłoby sprawy swych członków, w porozumieniu z kółkami majstrów załatwiać.

Tosamo odnosi się także do gospodarstw rolnych. Kółka zawodowe powinny dążyć do posiadania własnych spichlerzów, do wytworzenia sobie bezpośrednich dróg zbytu dla plonów rolnych i do podniesienia przemysłu rolniczego drogą zakupywanych wspólnie narzędzi. Przed gniotącymi rolę długami winno drobny stan włościański chronić państwo, gnębiąc żydowską lichwę i niedopuszczając do przechodzenia gospodarstw włościańskich drogą sprzedaży w ręce żydów. Nadto powinna ustawa państwowa oznaczać granicę długów, jakie zaciągać na ziemię wolno, a długi obecne kazać umorzyć w 24 ratach rocznych. Na licytację za długi wystawiane posiadłości winny być zakupywane przez związek lub państwo, a następnie oddawane dawnym właścicielom za spłaceniem przez nich długu w 24 rocznych ratach. To jest bowiem jedyny sposób, by na ziemię nie dostawali się żydzi.

Co do organizacji pracy, stawia mowca na razie postulat 10-godzinnego dnia roboczego, ukazując w dalszej perspektywie, gdy „stosunki się odpowiednio ułożą“ zniżenie liczby godzin pracy na 8.

Program mowcy przyjęto oklaskami. Krótka dyskusja, w ciągu której przeciw 8 godzinom gwałtownie oponował p. Ligęza, obracała się przeważnie około oznaczenia godzin pracy robotnika. W końcu zabrał głos ks. poseł dr Chotkowski, wymownie zaznaczając, że sedno dzisiejszego zgromadzenia leży w tem, iż znaleźliśmy i zgodzili się na kandydata robotnika. Podczas gdy niechrześcijańscy „obrońcy“ praw ludu sami się stawiają na kandydatów, przyjaźniacy stawiają robotnika. Mowca ostrzega przed zbyt dalekimi zapędami w programach, wszelka robota musi iść powoli. Na wniosek prezydjum uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie:

1) Utrzymać kandydaturę p. Feliksa Gawłowicza na posła do parlamentu z V kurji okręgu krakowskiego.

2) Wyznaczyć w celu popierania tej kandydatury komitet.

Komitet ten ma dobrać sobie większą liczbę członków zaufania i rozpocząć czynność zaraz po ukonstytuowaniu się.

Równocześnie socjaliści, którym widocznie solą w oku było zgromadzenie „Przyjaźni“, zebrali się w sali Rady miejskiej, przyniósłszy z sobą dzwonek i w głowach po kilka kieliszków „czystego koniaku“, a nie zastawszy nikogo, nawymyślali przyjaźniakom i rozeszli się z gniewem, że „atmosferycznego“ kandydata nie zobaczyli. Zwołał ich na tę farsę codzienny organ tygodniowego *Naprzodu*, brudnem kłamstwem jak zwykle wojujący żydowski świstek, który czytelnikom swoim doniósł, że „Przyjaźnie“ odbędą posiedzenie w sali Rady miejskiej.

Zgromadzenie przedwyborcze stróżów kamienicznych odbyło się 31 z. m. w tutejszem stowarzyszeniu robotników budowlanych. Zebrani w liczbie 80 wyborcy, po raz pierwszy mający wziąć udział czynny przy wyborach, uchwalili popierać kandydaturę Daszyńskiego (!) z V kurji i założyć własne stowarzyszenie zawodowe.

Wiec okręgowy odbył się we czwartek d. 28 stycznia b. r., staraniem stronnictwa ludowego w Rzeszowie, przy udziale około 500 członków. Gwałtowne mowy wygłosili: Stapiński, Szajer i Piróg. Wiec uchwalił następującą rezolucję: „Zgromadzeni wyrażają gorącą prośbę, aby wszystek lud, bez względu na stronnictwa, działał zgodnie w przygotowaniach wyborczych. Tylko z socjalną demokracją, ze względu na szkodliwe jej działanie dla narodu polskiego i dążenia wrogie dla włościaństwa, oraz ze względu na ścisły sojusz tej partji z żydostwem żadnego porozumienia być nie może. Zgromadzeni postanawiają zwalczać agitację socjalnej demokracji, pomimo obłudnych, chwilowych umizgów jej do ludu“. Wiec rzeszowski nie wyczerpał całego porządku dziennego, gdyż kilku socjalistów i grupa zwolenników Stojałowskiego, wpadłszy na salę z włościaninem Bombą na czele, tak niepokoiła obrady, iż przewodniczący musiał przerwać je i wiec zamknąć.

O mandat z kurji wiejskiej okręgu Rzeszów-Kolbuszowa, oprócz dotychczasowego posła, ks. Karola Fiszera, ubiegać się będą: włościanin Szajer (zwolennik Stojałowskiego), oraz p. Stanisław Dąbski, właściciel Rudny.

We czwartek odbył się wiec ludowy także w Samborze. Zebrało się przeszło 400 włościan. Dr Iwan Franko występował przeciw solidarności posłów polskich. Na wniosek dra Czajkowskiego i p. Michasa, uchwalono popierać kandydaturę dra Iwana Franki z kurji piątej okręgu: Przemyśl, Mościska, Rudki, Sambor, Drohobycz. Oprócz dra Franki z tej kurji kandydować będą: Nowakowski, ruski radykał, poseł do Sejmu, W. Reger socjalista i dr Lewakowski lekarz z Drohobycza. Zgłosił także kandydaturę swą p. Tytus Rewakowicz, sędzia z Podbuża.

Według *Diła*, sprawie wyborów poświęcone będą w Samborze dalsze dwa wiece w dniu 4 i 11 b. m.

Ruskiem właściwie zgromadzeniem było odbyte we środę d. 27 z. m. zgromadzenie włościan w Rudkach. Obecnych około 300 włościan. O ordynacji wyborczej mówili pp. Romańczuk i Franko. Panu France musiano zwracać uwagę, że na zebraniu znajdują się także polscy włościanie. Uchwalono wnieść petycje do Sejmu przeciw gminom zbiorowym a za połączeniem gminy z obszarem dworskim. Do żadnego pozytywnego wniosku nie doprowadziła wszczęta przez p. Frankę rozprawa przeciw nowemu projektowi ustawy drogowej. W końcu przeprowadziło zgromadzenie wybór komitetu wyborczego dla powiatu sądowego rudeckiego.

Ze Stanisławowa donoszą do *Dzien. Polskiego*, że zbliżające się wybory nie wywołały tam dotychczas żadnego prawie ruchu. Agitację rozwinęli tylko radykali ruscy, których kandydatem jest były poseł sejmowy włościanin Huryk i socjaliści, którzy tam są tak liczebnie słabi, że nie wchodzą wcale w rachubę. Z kurji piątej ma kandydować dr Witold Lewicki, dotychczasowy poseł z m. Przemyśla.

Według informacji *Kurj. Lwowskiego* ma zamiar natomiast stanisławowskie mieszczaństwo postawić kandydaturę p. Stanisława Horoszkiewicza, dyrektora tamtejszego „Towarz. wzaj. kredytu mieszczan“.

W Brodach na zaproszenie marszałka powiatotowego, p. Salego, który jest zarazem mężem zaufania Komitetu Centralnego, odbyło się we środę zebranie, na którem uchwalono utworzyć dwa komitety ściślejsze: dla miasta i dla powiatu. We czwartek na zaproszenie p. Kulaka, przewodniczącego ściślejszego komitetu dla miasta, miało się odbyć zebranie za zaproszeniami, ale do niego — wedle doniesienia *Kurj. Lwowskiego* — nie przyszło, gdyż licznie przybyli rękodzielnicy doprowadzili do zamknięcia zebrania. Wtedy dopiero wymienieni rękodzielnicy i robotnicy wybrali sobie przewodniczącym p. Frenkla, zarządcę dóbr państwa, Brodów i rozpoczęli obrady. Ostatecznie utworzono komitet, który ma się udać do komitetu utworzonego z polecenia Komitetu Centralnego z zapytaniem, czy chce z nim razem pracować, w przeciwnym bowiem razie komitet ten będzie na własną rękę sprawami wyborów kierować.

W sprawie wyborów otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach *Głosu Narodu* kilku następujących słów. Ponieważ z wielu stron powiatu wielickiego zapytują mię wyborcy włościanie, czybym nie zechciał posłować im do Wiednia z kurji gmin wiejskich okręgu Wieliczka-Kraków-Chrzanów, odpowiadam im, że jako syn ich posłuszny chętnie to uczynię, skoro mię swym mandatem poselskim zaszczycą.

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

Centralny komitet wyborczy odbywał w niedzielę posiedzenia. Rano odbyły się osobne posiedzenia, wieczorem posiedzenie wspólne. Przewodniczył Wojciech hr. Dzieduszycki, w obradach zaś wzięli udział pp. Biechoński Wojciech, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Ehrenberg Kaz., Gniewosz Stan. Horowitz S., Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz St., Kozłowski Wł., Lipiński J., hr. Męciński Józef, Merunowicz Teofil, dr Ostaszewski-Barański Kaz., dr Pieniążek Karol, hr. Potocki Andrzej, Rayski Albin, Romanowicz Tadeusz, Skałkowski Tad., Skrzyński Adam, Sokołowski August, Stadnicki Stanisław, hr. Tarnowski Stanisław, Torosiewicz Mik., dr. Vogel Al. hr. Wodzicki Antoni. Dyskusja była bardzo obszerna, trwająca kilka godzin, poruszone bowiem sprawy były pierwszorzędnej wagi.

*** Towarzystwo im. Matejki** odbyło w niedzielę walne zgromadzenie, na którem prezes Wydziału prof. Marjan Sokołowski przedstawił, członkom sprawozdanie z całorocznej działalności i program na przyszłość. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, iż wydział po zakupieniu kamienicy Matejki i zbiorów jego urządził dom w ten sposob, aby zbiory i kostjumy po śp. Mistrzu wystawione być mogły w najbliższej przyszłości na widok publiczny. W tym celu przebudowano i urządzono wspaniałą salę, której stylowy sufit belkowy podpiera 5 głów rzeźbionych w drzewie a pochodzących z jednej z komnat dawnego zamku krakowskiego. Na szóstem miejscu wprost wejścia pomieszczono nowo rzeźbioną głowę Matejki. Tu także gotowe już stoją do wystawy zbiorów oszklone szafy i gabloty.

Przemówienie przewodniczącego uzupełnił w szczegółach sekretarz dr Stanisław Estreicher, poczem wiceprezes, radca Stryjeński zdał szczegółowo sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa. Z bilansu tego pokazuje się, że czysty dochód z r. 1896 wynosi przeszło 2000 złr. Rezultat tak dodatni zawdzięczyć należy ofiarności publicznej Rad powiatowych, magistratom miast i Rad gminnych, tudzież wkładkom członków założycieli i osobistościom, które przez urządzanie teatralnych przedstawień, balów i odczytów na dochód Domu Matejki usiłowania wydziału szlachetnie poparły.

Wszystkim tym ofiarodawcom, tudzież dziennikarstwu polskiemu, a przedewszystkiem krakowskiemu, które „bez różnicy opinji i politycznych kierunków“ zawsze żywo i gorąco sprawę Domu Matejki popierało, złożył przewodniczący wydziału w gorących, pełnych zapału słowach serdeczne podziękowanie.

W końcu uchwalono dla niedostatecznej ilości członków na obecnem zgromadzeniu zwołać na następną niedzielę (7 lutego) drugie walne zgromadzenie na godzinę 3 i pół po południu, poczem członkowie wraz z przedstawicielami dziennikarstwa zwiedzili mieszkanie Matejki, gdzie salon i sypialnia urządzone jak były za życia artysty, każdemu żywo przypominają codzienne życie śp. Mistrza i jako drogocenne relikwie miłe w sercu każdego Polaka budzą wspomnienia.

Stowarzyszenie cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie odbyło w niedzielę Walne Zebranie pod godłem krzyża i jak przystało na sławetny cech chrześcijański, starszy stowarzyszenia p. Antoni Niedzielski otworzył posiedzenie pozdrowieniem: „Niech bę-

dzie pochwalony Jezus Chrystus". Zgromadzeniu asystował jako komisarz, urzędnik magistratu p. Stanisław Gross. Sprawozdanie wydziału wykazało, że dochody w roku przeszłym wynosiły 340 złr. 10 ct. rozchody 698 złr. 8 ct. Saldo 2281 złr. 89 ct., z których 2200 złr. 19 ct. umieszczono na książeczkę kasy Zaliczkowej jako fundusz przeznaczony na założenie chrześcijańskiego składu surowych materjałów (uchwała z dnia 29 marca 1895 r.). Do stowarzyszenia tego dla wzmocnienia funduszu, przystąpić mogą wszyscy chrześcijańscy członkowie z udziałem 10 złr. i wyżej. Chrześcijański skład drzewa majstrów stolarskich i bednarskich, zarejestrowany z ograniczoną poręką, po zatwierdzeniu statutu niebawem wejdzie w życie. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Następnie p. Burzyński oznajmił, że delegacja do prezydenta ministrów, hr. Badeniego, znalazła dobre przyjęcie i p. prezydent minister przyrzekł sprawę tę polecić do rozpatrzenia. Jeżdżono do hr. Badeniego w sprawie żyda Kleinbergera, który na mocy ustawy chciał się wpisać koniecznie do cechu.

P. Niedzielski komunikuje, że Magistrat nałożył na niego, jako na starszego stowarzyszenia, 10 złr. grzywny za to, że oponował przeciw przyjęciu żyda. Nadto Magistrat żąda od niego, aby w ciągu 8 dni złożył w biurze magistrackim księgę cechową, w której ma być wpisany do cechu Getzel Kleinberger. Zgromadzeni oświadczają, że grzywnę poniesie stowarzyszenie, a zarazem wyrazili oburzenie, że władza wbrew woli stowarzyszenia narzuca chrześcijańskiemu cechowi żyda na członka. Stowarzyszenie, które za obronę miasta w czasie napadów tatarskich za przelaną krew chrześcijańską, udarowane zostało przywilejami królów polskich, **nie chce w swojem gronie mieć żydów**. „Postanowiliśmy raz żyda nie przyjmować i musimy na to znaleźć obronę." „Jeżeli Magistrat chce, aby żydzi byli cechowymi — niech założy osobny cech żydowski" — tak bronili tej sprawy ze szczerym zapałem, pp. Wiśniewski i Józef Ligęza, a ten ostatni postawił następującą rezolucję, przyjętą jednogłośnie: „Wobec polecenia Wysokiego Namiestnictwa, aby katolicki cech stolarski w przeciągu dni 8 wpisał do ksiąg cechowych Getzla Kleinbergera, Walne Zgromadzenie majstrów uchwala:

1) Zwrócić się za pośrednictwem Świetnego Magistratu do wysokiego Namiestnictwa, względnie dalszych instancyj rządowych z przedstawieniem, że na podstawie dokumentów i przywilejów królów polskich sięgających XIII wieku, któremi cech stolarski rządzi się od owego czasu po dziś dzień — cech ten zorganizowany jest na wyłącznie katolickiej podstawie i że tak wytworzona wiekami organizacja i nabytki prawa nie mogą być zmienione ani zniesione nowemi ustawami.

2) Cech stolarzy posiada przez katolickich członków przysporzony kapitał oraz godła religijne, utrzymując od wieków wyznaniowy charakter cechu, a godła te z chwilą wstąpienia żydów musiałyby być wyrzucone, zdeptane religijne życie cechu, a przez to samo otwarte szeroko wrota bezwyznaniowości.

3) Walne zgromadzenie powołuje się na analogiczną sprawę cechu rzeźników, których również władze usiłowały złączyć w jeden cech z żydami; ostatecznie wszakże zdecydowały się zbadać dokumenty i przywileje cechu, aby na ich podstawie rzecz rozstrzygnąć. Walne zgromadzenie upoważnia starszyznę swoją do poczynienia kroków u wysokich władz, ażeby również dokumenty i przywileje cechu stolarskiego zbadać raczyły, celem wydania orzeczenia.

4) Walne zgromadzenie zwraca się do świetnego Magistratu oraz JW. p. prezydenta Friedleina z prośbą, ażeby o ile to leży w jego mocy, wziął w obronę cech stolarski i użyczył mu swojej opieki i poparcia w tej zasadniczej sprawie, mającej pierwszorzędne znaczenie dla obywatela krakowskiego.

5) Walne zgromadzenie upoważnia starszyznę cechową, aby bezwarunkowo nie dopuściła do wpisania p. Getzla Klejnbergera w księgi cechowe, choćby jej nawet grożono użyciem przemocy".

Do przeprowadzenia powyższych uchwał wybrało zgromadzenie pp.: Józefa Ligęzę, Burzyńskiego, Niedzielskiego i Kochanowskiego. Zgromadzenie przyjęło w poczet majstrów pp.: Kazimierza Pipienia i Jana Wolnego.

To bronienie się cechu chrześcijańskiego przed żydami jest całkiem usprawiedliwione, jeżeli nie ze względów na przywileje i charakter chrześcijański stowarzyszenia, to choćby ze względów materjalnych. Wiemy dobrze, a może jeszcze lepiej wiadomo jest Magistratowi, ile majstrowie żydzi dłużni są cechowi blacharskiemu? Wszak to żydowska natura korzystać z cudzego, nie dając w zamian nic swojego!

Obrońcom tradycyj cechowych, obrońcom godności stowarzyszenia pełne uznanie! Szczery zapał dla żywotnej sprawy, stowarzyszonych cechu, głośnem echem winien się odbić po miastach, miasteczkach i wsiach polskich.

Wara żydzi!

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego, które się odbyło w niedzielę, zamianowało dra Adama Asnyka swoim członkiem honorowym. Dalszy ciąg obrad toczył się na tle spraw Towarzystwa. Omawiano wydzierżawienie restauracji i ogrodu, sprawę regulaminu strzelania do tarczy, sprawę rekonstrukcji a względnie restauracji gmachu chylącego się ze starości. Wobec tego, że wiele osób obstaje za zachowaniem dzisiejszego ogrodu Strzeleckiego w całości i uchronieniem go od parcelacji (co byłoby w projekcie, jak to już donosiliśmy) p. Rudnicki byłby za tem, aby gmina miasta nabyła ogród na własność, z upłatą na raty przez szereg lat dziesięciu, Towarzystwo zaś tymczasem miałoby tu siedzibę aż do urządzenia nowej strzelnicy. P. Niewiarowski postawił wniosek wejścia w spółkę z bankiem Galicyjskim, a to celem nabycia gruntów pofortyfikacyjnych około 90 morgów. Bank galicyjski dałby potrzebne pieniądze, zarazem objąłby w posiadanie dzisiejszy ogród dla rozparcelowania go.

Przeciw temu wnioskowi oponował w pierwszej linji p. Kwiatkowski, a następnie prezes dr Hajdukiewicz. Mowca zauważa, że Towarzystwu w ogóle nie wypada wchodzić w interesy przedsiębiorcze. Pan Turski czyni uwagę, że to co Towarzystwo dziś posiada, powinno oddać w całości swoim następcom. Wobec tego prezes stawia wniosek przejścia nad projektem p. Niewiarowskiego do porządku dziennego. Większość członków jednak opiera się temu. Uchwalono wybrać komisję złożoną z pp.: Niewiarowskiego, Romana Chmurskiego, Scharoka, która ma wszechstronnie zbadać sprawę i przedłożyć swoje uwagi walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie za trzy tygodnie. Na tem zakończono obrady.

Na ogólną liczbę 5413 strzałów z 35 strzelb danych w tym roku do tarczy podczas strzelania królewskiego, nietrafionych było strzałów 313, trafionych 1119, belerów 60. W strzelaniu do tarczy o nagrody chybiono 283 razy, trafiono 1286. W cyrkiel I szy trafiono 712 razy, II-gi 811. Belerów I dano 441, drugich 293, trzecich 43, czwartych 33, piątych (centrum) 19, razem belerów 829.

Z Tow. ogrodniczego. We środę, 3 lutego, w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiell. odbędzie się o 6 popołudniu posiedzenie krak. Tow. Ogrodniczego. Początek zebrania, jako dalszy ciąg walnego zgromadzenia, poświęcony będzie reformie statutu; w drugiej części wypowie p. dr Goliński odczyt „O ochronie roślin od mrozu", dyskutowane będą sprawy bieżące i wnioski członków.

* **„Jasełka".** Dzisiaj, t. j. we wtorek 2 lutego, po raz ostatni odbędzie się przedstawienie „Jasełek" w sali starego teatru na I piętrze, urządzone staraniem Stowarzyszenia kat. młodzieży rękodz. „Praca". Reklamować chyba przedstawienia nie potrzebujemy, ma ono zapewnione powodzenie, mówiąc nawiasem, zupełnie zasłużone.

* **Z Czytelni katolickiej polskiej.** Wybrany przez Zgromadzenie ogólne dnia 24 stycznia nowy Wydział Czytelni katolickiej w Krakowie, ukonstytuował się dnia 30 stycznia. Prezesem wybrany ponownie Karol hr. Scipio, zastępcą ks. kanonik dr. Antoni Trznadel, sekretarzem ks. dr. Adam Podwin, gospodarzem dr. Józef Zanietowski, skarbnikiem i bibliotekarzem pan Marjan Bartynowski.

Wydział podzielił się na dwie sekcje: odczytową i gospodarczą, co wprowadzono teraz na rozpoczęte drugie trzechlecie, dla rozdziału pracy, ożywienia ruchu w Czytelni i przysparzania członków. Chęć przystąpienia mający, zechcą się zgłosić do jednego z 16 członków wydziału, których nazwiska notujemy: Badeni hr. Stanisław, Bartynowski Marjan, Biesiadecki dr. Stanisław, Brzeziński dr. Józef, ks. Chotkowski dr. Władysław, Markiewicz dr. Władysław, ks Bukowski dr. Julian, ks. Pelczar dr. Józef, ks. Podwin dr. Adam, ks. Puszet Stanisław, Scipio hr. Karol, Tomkowicz dr. Stanisław, ks. Trznadel dr. Antoni, Wiśniowski Leszek, Zanietowski dr. Józef, Zeleski Franciszek.

* **Z Kasyna powszechnego.** Lotem błyskawicy zbiegła noc dzisiejsza w Kasynie. Bawiono się w 60 par do 6-tej rano, a wciąż z takim zapałem, jak przy początku zabawy. Tańce prowadził p. Bychowski z wielkiem urozmaiceniem.

* **W „Ognisku"** drukarzy i litografów odbyła się w sobotę pierwsza w tym karnawale zabawa kostjumowa. Dwie obszerne sale, udekorowane lampjonami, wypełniła szczelnie dorodna młodzież. Kostjumy były ładne i urozmaicone. Pierwszą nagrodę przyznano pannie W. (trefniś z dzwonkami), drugą nagrodę otrzymała cyganka. Z męskich kostjumów przyznano pierwszą nagrodę Syngalezowi p. G., drugą żydowskiemu krakowiakowi, panu T. — Menelaj z królewską godnością odsunął się od konkursu. Z innych kostjumów wyróżniły się: „Noc" (pna F.), „Jutrzenka" (p. G.), „Gwiazdy" (p. Ł.), mały a nader zgrabny góralik (p. F.), dalej ogrodniczka, Bébé, Westalka, Alzatka, Tyrolka i t. d. Z męskich: clown, gogo, markiz, Albańczyk, marynarz i t. d. Dzielny wodzirej, p. Dziubanowski, z werwą prowadził tany, przy współudziale muzyki wojskowej. Zabawa zakończyła się o godzinie wpół do 8 rano, zostawiając miłośnikom zabaw miłe wspomnienie.

* **Na pomnik** hr. Agenora Gołuchowskiego, który ma stanąć we Lwowie, naprzeciw gmachu sejmowego lub na wałach Gubernatorskich, zebrano dotąd 75 tysięcy złr.

* **Urodziny w rodzinie cesarskiej.** Arcyksiężna Blanka, małżonka arcyksięcia Leopolda Salvatora, który przez kilka lat mieszkał we Lwowie, a obecnie przebywa stale w Zagrzebiu, powiła w sobotę wieczorem szczęśliwie syna. Doniosła o tem *Gazecie Lwowsk.* depesza prof. dra Adama Czyżewicza, który wezwany ze Lwowa, czuwa przy łożu dostojnej pacjentki.

Znaki na chlebie. Najwyższa rada sanitarna zaleciła zamiast przylepiania na chlebie karteczek, wyciskanie monogramów piekarni i cenę chleba na każdym bochenku. Nadto wszędzie, gdzie chleb się sprzedaje, musi być umieszczona w miejscu widocznem tabliczka, objaśniająca firmę piekarni. W tym duchu rozporządzenie wydało ministerswo spraw wewnętrznych, a magistraty miast mają niezwłocznie opublikować je i wezwać piekarzy do przedłożenia odcisku monogramu.

Zmiany w starostwie przemyskiem. Kierownik starostwa w Przemyślu, radca namiestnictwa Edward Górecki, powołany został do służby w Namiestnictwie, a radca Namiestnictwa Karol Lenikiewicz, przeznaczony do objęcia kierownictwa starostwa w Przemyślu.

* **Wybuch nafty.** Dnia 21 b m. eksplodowała nafta w jednym rezerwoarze obejmującym 450 beczek, a należącym do pierwszej galicyjskiej spółki naftowej w Peczeniżynie. O ugaszeniu płonącej nafty mowy być nie mogło — cały rezerwoar wypalił się do dna. Szkoda, około 25.000 złr., była ubezpieczona. Eksplozja miała powstać skutkiem procesu chemicznego.

Wykolejenie pociągu. Ze Stanisławowa piszą: Pociąg Nr 302, złożony z lokomotywy i sześciu wagonów, wykoleił się około Jamuicy na linji Stanisławów-Lwów. Maszynista odniósł kontuzje. Zresztą nikt nie jest ranny. Wypadek zdarzył się w niedzielę.

* **Zawikłanie dyplomatyczne**, szczęśliwie już załatwione, zajmowało w ostatnich czasach polityczne koła sofijskie. W sprawie tej donosi *Pester Lloyd* z Sofji: Kilku belgijskich przedsiębiorców ma dawną pretensję do municypalności Filipopolskiej, wynikłą z budowy jakiegoś wodnego kanału. Miasto ociągało się z zapłatą długu, co skłoniło konsula belgijskiego w Sofji, p. Pety de Thozée, do wmieszania się w sprawę. Konsulowi udało się ostatecznie otrzymać od ministrów Stoiłowa i Geszowa zapewnienie, że dług będzie umorzony najdalej do 31 grudnia z. r. Gdy się to jednak nie stało, odniósł się p. Pety w dalszym ciągu do jeneralnego sekretarza dla spraw zagranicznych, Brakałowa, przyczem w rozmowie paść miały słowa obrażające. Według jednej wersji miał Brakałow powiedzieć Pety'emu, że informuje się u kłamców, na co odrzekł konsul, że kłamcy znajdują się chyba w łonie bułgarskiego rządu. Według innej wersji miał się znowu konsul wyrazić, że wszelkie przyrzeczenie w sprawie pieniężnej jest święte, a nie dotrzymują go tylko dzicy. Brakałow wreszcie w sprawozdaniu złożonem ministrowi Stoiłowowi zapewniał, że belgijski konsul postępowanie rządu nazwał postępowaniem godnem kanalji. Sprawa była roztrząsana na radzie ministrów, po której rząd zawiadomił Pety'ego, że zrywa z nim wszelkie stosunki. Pety zwrócił się wtedy do francuskiego ajenta de Petiteville i złożył w jego ręce uroczyste zapewnienie, iż zarzuconych mu wyrazów nigdy nie użył, ajent zaś zawiadomił o tem Stoiłowa. Odbyła się druga rada ministrów a po niej nastąpiła zupełna zmiana frontu. Rząd bułgarski wysłał do Pety'ego oświadczenie, że był wprowadzony w błąd, a Stoiłow złożył Pety'emu wizytę. Tak się sprawa zakończyła. Z ostatecznego jej wyniku zdawałoby się, że winę całej intrygi ponosi Brakałow, ten jednakowoż dotychczas pozostał na zajmowanem stanowisku, co niewątpliwie jest zupełnie niejasnym punktem całego epizodu.

Nekrologja. Ks. Jan Szymonowicz, kanonik gremjalny kapituły ormiańskiej zmarł w sobotę w 55 roku życia we Lwowie. Śmierć tego zacnego kapłana bolesnem echem odbije się wśród licznej rzeszy biedaków, dla których on był prawdziwym ojcem i dobrodziejem. Sobie odmawiał wszystkiego, żył jak prawdziwy asceta, ale każdym groszem, ostatnim kawałkiem chleba, dzielił się z biednymi. Kilkadziesiąt biednych wdów i niedołężnych kalek otrzymywało od niego stałe zapomogi miesięczne, a tak pamiętał o nich nieboszczyk, że gdy czasami dla poratowania zdrowia wyjechać musiał na kilka tygodni, jednemu z młodych księży zostawiał spis tych biedaków i fundusze, ażeby nic skutkiem jego nieobecności nie ucierpieli. Także na polu publicznej dobroczynności położył nieboszczyk olbrzymie zasługi. Cześć pamięci Jego!

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Przekupka warszawska" Bełcikowskiego.

Źle bardzo, że p. Bełcikowski nie bywa w teatrze. Inwencja pisarska nie zastąpi rutyny, czy jak kto woli, obycia się z warunkami sceny. „Przekupka warszawska" robi przedewszystkiem wrażenie gry w ciuciubabkę. Autor zdaje się nie zdawać sobie sprawy z efektów, z konsekwencyj scenicznych. Spotykamy tam takie naiwności, jak np. Kościuszko spowiadający się przed pierwszą lepszą spotkaną przekupką, lub Jakób przerzucający się ze strzelca ks. Michała Poniatowskiego w... kosyniera, oddanego duszą i ciałem Kościuszce. Scena nie znosi gwałtownych sko-

ków, patetycznych saltomortale. Do tego jednak wniosku przyjść może tylko ten, co ma rutynę, co zna perspektywę sceniczną. Nie zna jej p. Bełcikowski i to jest najgłówniejszy błąd sztuki pt. „Przekupka warszawska“. A szkoda wielka, że p. Bełcikowski tak mało czasu poświęca zapoznawaniu się e sceną, bo z utworu jego wieje rzetelny talent do dzieł o podniosłym nastroju.

Djalog rozwlekły, lecz barwny w treści, razi monotonnością w upersonowaniu. U p. Bełcikowskiego i żołnierz i przekupka i jenerałowie i Polacy i Prusacy mówią jednakowo. Te same zwroty, ta sama inteligencja u wszyskich. Czy tak jest w życiu? — zaprzeczy temu chyba i sam autor. Sztuce nadto brak humoru. Siłą „Przekupki warszawskiej„ jest temat szczęśliwie obrany i serdeczna nuta płynąca z duszy dramatopisarza P. Bełcikowski umie mówić o miłości ojczyzny, umie rozgrzać audytorjum. J-go przekupka najniezręczniej rzucona w przeróżne sytuacje, zapałem dla świętej sprawy porusza do głębi słuchacza.

Jest to tylko patos, być może, ale patos szczery, przyjemny. Mniej patosu, lecz więcej życiowej prawdy posiada cały obraz czwarty („Na zamku królewskim“). Tragiczność połczenia występuje tu naturalną drogą... Nic też dziwnego, że obraz ten najliczniejsze oklaski przyniósł autorowi; najbardziej podobał się ogólnie.

Choć dużo można zarzucić „Przekupce“, całość, jako taka, wywołuje miłe wrażenie, a w duszy raźniej się jakoś robi po jej wysłuchaniu. Nie wątpię, że nowy utwór p. Bełcikowskiego długo żyć będzie na scenie. Artyści sztukę grali świetnie. Sukces w całej rozciągłości święcili pani Morska i pp. Solski i Zawadzki.

O grze poszczególnych osób napiszemy później.

Minos.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 1 lutego (w południe). Bar. Banffy i minister Lukacs przyjęci zostali wczoraj w południe na audyencyi przez Cesarza.

Wiedeń 1 lutego (w południe) Prezes ministrów Banffy oraz ministrowie Lukacs i Daniel odjechali wczoraj z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt 1 lutego (w południe). Rokowania rządowe w Wiedniu zakończone. Udział Węgier we wspólnych wydatkach zostanie podwyższonym tylko o nader małą kwotę.

Budapeszt 1 lutego (w południe). W celu wprowadzenia dział szybkostrzałowych przewidywanem jest znaczne podwyższenie budżetu wojskowego.

Budapeszt 1 lutego (w południe). Powstał projekt budowy nowej linji łączącej Galicyę z Węgrami. Koszta wynosić mają kilka miljonów złr.

Jabłonków (na Szląsku austryackim) 1 lutego (w południe). Zwołane na wczoraj przez Stojałowskiego zgromadzenie mężów zaufania z Galicyi do Czaczy zakazał rząd węgierski. Na zgromadzenie przybyło tu około dwustu delegatów z rozmaitych powiatów Galicyi zachodniej, między tymi także Daszyński z Krakowa. Na tem zgromadzeniu miano ustanowić wsparcie Stojałowszczyków i socjalnych demokratów na 5 i 4 kuryę wyborczą.

Tryest 1 lutego (w południe.) *Mattino* donosi, że hr. Gołuchowski udaje się w najbliższych dniach do Rzymu, aby się przedstawić królowi i odbyć konferencye z włoskimi mężami stanu.

Berlin 1 lutego (w południe). Z Kilonji donoszą, że br. Marschall towarzyszyć będzie hr. Murawiewowi w jego podróży do Kilonii.

Berlin 1 lutego (w południe). Hr. Murawiew przybył do Berlina w sobotę o godz. 6$^3/_4$ wieczorem, powitany na dworcu przez Ambasadora rosyjskiego hr. Osten-Sacken i personal ambasady.

Tegoż dnia odbył się na cześć gościa objad w pałacu rosyjskiego poselstwa. Obecni byli: kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu bar. Marschall i wiele innych wybitnych osobistości. Po objedzie nastąpiło przyjęcie dyplomatycznego ciała w ambasadzie. Na niedzielę zapowiedziane jest śniadanie dla ks. Murawiewa w ambasadzie rosyjskiej, a wieczorem wielki objad u ks. Hohenlohego. Po objedzie odjedzie hr. Murawiew do Kilonji, gdzie przyjęty zostanie przez cesarza na audjencyi.

Berlin 1 lutego (w południe), Na objedzie, danym wczoraj przez kanclerza, obecni byli: hr. Murawiew, ambasador rosyjski, członkowie ambasady rosyjskiej i wiele innych osobistości.

Berlin 1 lutego (w południe). Hr. Murawiew odbył w ciągu wczorajszego popołudnia konferencje z kanclerzem ks. Hohenlohem i sekretarzem stanu bar. Marschallem.

Petersburg 1 lutego (w południe). *Grażdanin* potwierdza wiadomość że Apuchtin ustępuje ze stanowiska kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Dziennik dodaje, że w personalu administracyjnym Królestwa Polskiego wiele zmian jeszcze ma nastąpić.

Ateny 1 lutego (w południe). Na Krecie szerzą się znowu mordy i pożogi. Turcy uciekają do miast. Wysłano okręty wojenne na wody kreteńskie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 2 lutego (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę dotyczącą utworzenia fideikomisu ks. Czartoryskich.

Rewidenci rachunkowi: Ściborski, Bielokowicz, Hankiewicz i Nyiny zostali zamianowani radcami rachunkowymi w rachunkowym departamencie krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 2 lutego (rano). Zatwierdzone zostało pozwolenie na wykłady z zakresu literatury ruskiej udzielone docentowi prywatnemu w Krakowie p. Studzińskiemu.

Wiedeń 2 lutego (rano). Wieczór, zapowiedziany n ministra finansów odroczony został do soboty 13 b. m.

Wiedeń 2 lutego (rano). Cesarz przyjął wczoraj na audjencji nowo-wybranego burmistrza m. Pragi, Podlipnego. Cesarz rozmawiał z burmistrzem długo i bardzo łaskawie.

Wiedeń 2 lutego (rano). Doniesienia prasy żydowskiej o oddaleniu wielkiej ilości wiedeńskich nauczycieli prowizorycznch i pomocniczych pozbawione są wszelkiej prawdy.

Tryjest 2 lutego (rano). Przyszło tu do zaburzeń w Radzie gminnej; 31 członków większości postępowej dymisjonowało, oświadczając, że uważają zarządzenie namiestnictwa co do wpisywania w listę wyborców za naruszające konstytucję miasta Tryjestu. Dymisjonował również burmistrz Pitteri.

Berlin 2 lutego (rano). Konferencje Murawiewa z Hohenlohem i Marschallem miały za główny przedmiot kwestję wschodnią.

Kilonja 2 lutego (rano). Przybył tu hr. Murawiew w towarzystwie hrabiego Wallwitza, posła pruskiego w Hamburgu, i został przez cesarza przyjęty na osobnej audjencji. Poczem odbyło się śniadanie u cesarza. Wieczorem hr. Murawiew powrócił do Berlina.

Konstantynopol 2 lutego (rano). Dwaj opozycyjni członkowie synodu odmówili posłuszeństwa rozkazom oekumenicznego patrjarchy, aby zaraz do dyecezyj swych powrócili. Stanowisko patrjarchy jest zachwiane.

Paryż 2 lutego (rano). Dzienniki tutejsze ogłaszają oficjalną wiadomość, że narady ambasadorów w Konstantynopolu ukończone będą za cztery lub pięć dni, poczem sułtanowi przedłożony zostanie program reform.

Francuska księga żółta ukaże się między 10 a 12 go lutego.

Ateny 2 lutego (rano). Tutejszy austrjacki ambasador, baron Kosjek, zmarł wczoraj nagle.

Sejm krajowy.

(*7 posiedzenie, 2 sesji VII. perjodu).*
(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Lwów 1 lutego.

Początek o godzinie 10$^1/_2$. Po odczytaniu dalszego opisu petycji, przystąpił sejm do porządku dziennego i odesłał do komisji gospodarczej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia krajowej organizacji sprzedaży soli. (Patrz artykuł w wczorajszym numerze *„Głosu Narodu“* pt. „W sprawie soli“. *Przyp. Red.*).

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Wayhingera:

Wzywa się c. k. Rząd: I. Ażeby Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem zwoływany bywał w odpowiedniejszym czasie i na dłuższe sesje. II. Ażeby sesje sejmowe nie były corocznie zamykane, ale podobnie jak Rada państwa odraczane i by już obecna sesja była odroczoną zamiast zamkniętą.

Mowca wykazał, jak wielką krzywdą dla krajów, a w szczególności dla Galicji jest dorywcze i w nieodpowiednim czasie zwoływanie sesji sejmowych. Cierpi na tem cała gospodarka krajowa, mnóstwo różnych spraw pozostaje odłogiem, inne traktuje się z szkodliwym pospiechem.

Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie jego wniosku do komisji prawniczej, co też uchwalono.

Drugi z rzędu p. Winniczuk uzasadniał swój wniosek następującej osnowy:

„Wzywa się Wysoki c. k. rząd, by gospodarzom wiejskim, którym cały zapas plonów zbożowych się spalił, a nie był asekurowany, został odpisany za ten rok nietylko podatek domowy, ale też i podatek gruntowy“.

Pożary w naszym kraju są, niestety, o wiele częstsze, aniżeli gdziekolwiek indziej, a co gorsza, zdarzają się przeważnie w czasie, kiedy gospodarze wiejscy plony zboża na obejście pozwozili, tak, że dotknięty klęską pożaru traci odrazu całe mienie i staje się w jednej chwili nędzarzem. Skoro w dodatku weźmie się na uwagę, że najczęściej mienie i plony naszego włościanina nie są ubezpieczone, będzie zrozumiałem dla każdego, że biedny pogorzelec powinien być przynajmniej uwolniony od takich ciężarów, jak podatek domowy i gruntowy.

Wniosek p. Winniczuka odesłał sejm do komisji podatkowej.

Z kolei uzasadniał p. Soleski swój następujący wniosek:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po zasiągnięciu opinii Rady szkolnej krajowej przedłożył opracowany plan systematycznej akcji, obliczonej na przeciąg czasu od 15 do 20 lat, w którym to okresie czasu ma być daną możność pobierania nauki elemenrarnej wszystkiej młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym.

Plan akcji tej ma obejmować:

1) Wytworzenie odpowiedniej liczby nauczycieli wykwalifikowanych, aby uchylić coraz bardziej zwiększającą się liczbę szkół nieczynnych, a zarazem zastąpić nauczycieli bez wszelkiej kwalifikacji siłami ukwalifikowanemi.

2) Ustalenie programu postępowania, aby corocznie wybudować pewną ilość szkół i zaopatrzyć je w siły nauczykielskie i w ten sposób w okresie powyżej przytoczonym, dać ludności każdej wiejskiej i miejskiej gminy możność korzystania z nauki szkolnej.

II. Wzywa się c. k. Rząd, by celem umożliwienia wykonywania przymusu szkolnego przez dostarczenie odpowiedniej liczby ukwalifikowanych nauczycieli, pomnożył liczbę galicyjskich seminarjów nauczycielskich, w przyszłym już roku szkolnym, aby otworzył przynajmniej cztery seminarja nauczycielskie w naszym kraju.

Mowca wykazuje braki naszego szkolnictwa. Braki te — zdaniem mowcy — występują zwłaszcza w dwu kierunkach, a mianowicie: nieszynność wielu istniejących szkół z powodu braku sił i brak dostatecznej kwalifikacji sił nauczycielskich. Potrzebie tej trzeba zaradzić przez powiększenie liczby seminarjów nauczycielskich, do których należy ściągać jak najwięcej synów włościańskich.

Wniosek odesłała Izba do komisji szkolnej.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego za rok 1897 (sprawozdawca p. Kozłowski) komisja preliminuje w wydatkach zwyczajnych 3,494.812. w nadwyczajnych 24.796, razem przeto 3,519.608. czyli w porównaniu z roku 1896 więcej o 185.924 złr. w dodatkach zwyczajnych 1,423.452 złr., w napzwyczajnych 24·796. Z porównania ze sumą wydatków, okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 2,096156 złr. Komisja wnosi przeto: Wysoki Sejm raczy zezwolić na wstawienie niedoboru 2,096·156 złr. do pokrycia w rubryce VII. poz. 58 wydatków funduszu krajowego.

Wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński polemizuje z wywodami p. Soleskiego. Szkół nieczynnych i nauczycieli nieukwalifikowanych jest coraz więcej. Uchwalanie planów nie doprowadzi zdaniem mowcy do niczego, póki nie będą wytworzone należyte warunki.

Następnie uchwalono cały budżet szkolny i przyjęto zamieszczone w sprawozdaniu komisji rezolucje. Wydatki podwyższono o 12.000 więcej, niż proponowała komisja, na zwrot skarbowi państwa sumy nadebranej przez fundusz szkolny krakowski zamiejscowy.

Z porządku dziennego przeszła następnie Izba do załatwienia sprawozdań komisyj. I tak:

Nad sprawozdaniem komisji szkolnej o petycjach nauczycieli Wojciecha Kurka, Władysława Medweckiego i innych o wliczenie lat służby do emerytury (Sprawozdawca poseł Rayski.) uchwalono przejść do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji dyrekcji galic. stowarzyszenia Opieki nad uwolnionymi więźniami w przedmiocie utworzenia krajowych zakładów poprawczych i przymusowej pracy, (sprawozdawca poseł Pilat); Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Rady powiatowej w Samborze i Rady powiatowej w Jarosławiu w sprawie utworzenia instytucji weterynarzy okręgowych a względnie subwencjonowanych, (sprawozdawca poseł Schnell) i sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Michała Staszkiewicza, majstra murarskiego w Horodence o zarządzenie wypłaty z funduszu krajowego kwoty 120 złr. za nadobowiązkowe roboty murarskie, wykonane dla szkoły rolniczej w Horodence, (sprawozdawca poseł Zardecki) uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania i załatwienia

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiada na interpelację w sprawie zakazania przez starostwo w Bochni odbycia tamże Zgromadzenia. Rząd uznaje postąpienie starostwa za niewłaściwe. Namiestnictwo wydało odpowiednie pouczenie, by podobnym wypadkom na przyszłość zapobiedz.

Wreszcie zgłoszone zostały następujące wnioski: Wniosek prof. Soleskiego o zniżenie lat służby nauczycliei ludowych, koniecznych do otrzymania emerytury na 35; i wniosek p. Okuniewskiego o założenie seminarjów nauczycielskich w Kołomyi i Horodence.

Dla abonentów „Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „Głosu Narodu" mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"
jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 47

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski**, M. ś. T. (str. 459 w 32-ce).

Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Do L. 61.

W dniu 14 Lutego b. r., odbędzie się w lokalu gremium aptekarzy Galicji zachodniej w Krakowie **o godzinie 9 przed południem**

I. WALNE ZGROMADZENIE

członków kasy chorych przy towarzystwie farmaceutycznym „UNITAS" w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY: 330 2 3

1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa towarzystwa farmaceutycznego „Unitas".
2) Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie rocznego sprawozdania z obrotu funduszów i czynności zarządu i rocznego bilansu.
3) Wybór dwóch członków kasy chorych delegatów do zarządu.
4) Wybór jednego delegata do komisji rewizyjnej.
5) Wybór trzech członków do sądu polubownego.
6) Obrady nad wnioskami przedłożonemi przez zarząd i członków kas chorych.

W razie nie przyjścia do skutku Walnego zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl §. 19 statutu kasy chorych bez względu na ilość członkow obecnych

I. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i tego samego dnia o godz. 10 przed połodniem.

Zarząd kasy chorych przy Tow. farmac. „Unitas".

Krakow, d. 29 Styczuia 1897 r.

Antoni Smieszek prezes. ***Bolesław Jawornicki*** sekretarz.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 101

Niniejszym podajemy do wiadomości wszystkich interesowanych, a zwłaszcza członków

Związku handlowego Kółek rolniczych

że czyniąc zadość życzeniom z wielu stron objawionym, otworzyliśmy

przy naszym składzie towarów kolonialnych

ulica Pijarska L. 4

osobny sklep

z wiktuałami i artykułami spożywczemi

w którym sprzedawane będą: masło deserowe, stołowe i kuchenne, jaja, jarzyny i konserwy z jarzyn, ryb, owoców, smalec, słoninę, powidła i t. p. w wyborowej jakości i po cenach najumiarkowańszych.

Członkowie mają przyznany znaczny rabat.

336 3 3 Z poważaniem

DYREKCJA ZWIĄZKU HANDLOWEGO.

MAGAZYN i PRACOWNIĘ

ubiorów cywilnych i wojskowych

POLECA 184 4 0

FRANCISZEK GORAL

w Krakowie, ulica Szewska L. 20

posiada na składzie **materje zagraniczne i krajowe**, wykonywa punktualnie wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali.

Utrzymuje na składzie wszelkie przybory dla c. i k. P. P. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria. **Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego**

GŁÓWNA WYGRANA 147 10 0

75.000 Koron.

Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po **50 centów** są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu".

Chłopczyka lub dziewczynkę

można wziąść na wychowanie lub całkowitą **adoptację** od rodziców. Bliższa wiadomość w drodze korespondencyjnej, Adres: **„Heros" Nr. 77.** poste restante Kraków. 327 3 3

Za 30.000 złr.

można nabyć na przeżycie, **majątek** wartości 100,000 złr. od właściciela przeszło 60 letniego. Wyjaśnień udziela serio reflektantom **J. Strycharski** w Administr. „Głosu Narodu". 344 2 5

Stacje Drogi krzyżowej

(14 obrazow) od 2 złr. do 65 złr. oleodruki, litografie i chromolitografie **bez ram.** Na żądanie dostarczam i z ramami po najrozmaitszej cenie. Olejno-malowane na płótnie lub blasze, potrzebuję 5 do 8 tygodni czasu do wykończenia. — Powyższe dostarcza

specjalny skład artykułów dewocyjnych 50

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem" w Krakowie, plac Marjacki 8.

Tamże **Krucyfiksy i krzyże** z drzewa i metalu.

Pastylki przeciw niedokrewności i blednicy, cena rurki 1 złr.
Wata cudowna od bólu zębów, pakiecik 10 ct
Dentol najlepszy środek do konserwowania dziąseł, zębów i jamy ustnej, flaszka 50 ct.
Brassicon uniwersalny środek przeciw newralgicznemu bólowi głowy, flaszka 50 ct.
Balsam przeciw odmrożeniu, flaszka 35 ct.
Pastylki od bólu głowy, rurka 60 ct. 308
Woda na porost włosów flaszka 50 ct.
Esencja octowa do robienia w domu octu, flaszka 25 centów

poleca i wysyła odwrotnie pocztą za zaliczką

apteka pod białym Orłem A. Siedleckiego w Krakowie rynek L. 45.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 15 54

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Na Karnawał

kwiaty do kotyljonów, bukiety balowe, ślubne i wszelkie inne wiązanki kwiatowe w jak najpiękniejszem wykonaniu, po cenach poniżej wszelkiej konkurencji poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY LUDWIKA FREEGE

w Krakowie. 307 4 0

Cenniki ilustrowane rozsyła darmo i opłatnie.

---

2 numera dorożek

329 3 3

z całem urządzeniem, **są zaraz do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

Wiskida Remi

FRYZJER DAMSKI

Plac Marjacki

Coiffures d'Art.

65 16 15

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznuch w Krakowie,** 16 0 **ul. Grodzka.** 94

Sklep towarów spożywczych Marji Madejskiej

przy ulicy Siennej (obok Jatek) poleca:

Grzyby prawdziwe po niskiej cenie — **Masło deserowe** co dzień świeże — **Masło kuchenne** bardzo dobre — **Leguminy** różne i **towary** kolonjalne — **Mąkę** pszteńską wyborową suchą — **Śliwki** powidła bośniackie — **Korniszony** i ogórki. 167 6 8

Do wydzierżawienia każdego czasu

ogród wielki

z oranżerją i inspektami. Wiadomość: **Dębniki Nr. 76.** 205 8 8

Realność murow.

parterowa, 6 10

w Ciężkowicach, stacja kolei Tarnów-Orlo. z gruntem 6-cio morgowym, ***do sprzedania*** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w biurze adwokata *Dra Henryka Wąsikiewicza*, w Krakowie **ul. Grodzka l 42.** 228

Urządzenie restauracyjne i kuchenne

w Hotelu Narodowym. **jest zaraz do odstąpienia** z prawem dalszego prowadzenia restauracji. 317

Niebywałe zniżenie cen tylko do 25 Lutego.

W. KŁOSIŃSKI

Florjańska Nr. 17, vis a vis Hotelu pod „Różą".

Z powodu oddania działu towarów bławatnych z dn. 1 marca na wyłączną własność p. ***W. Sienkiewiczowi***, będę sprzedawał do 25 lutego poniżej wymienione artykuły po cenach fabrycznych i niżej. Proszę więc korzystać z prawdziwie taniego zakupna towarów w doborowych gatunkach.

Materjały na suknie damskie wełniane i półwełniane	od	—·22	łokieć
Barchany kolorowe i białe	„	—·14	„
Perkale, oxfordy, płócienka kolorowe	„	—·14	„
Szyrtingi i dymki białe	„	—·14	„
Firanki białe i kremowe	„	—·18	„
Dywany salonowe	od	6·50	sztuka
Dywaniki i dywany do pokoj jadalnych	„	1·50	„
Kapy na łóżka i Portjery	„	2·00	„
Obrusy białe i kolorowe z serwetkami	„	1·00	„
Chodniki szpagatowe	„	—·18	łokieć
Chodniki ceratowe	„	—·70	„
Ceraty na stoły angielskie	„	—·60	„
Koce i **derki** na konie	„	1·00	sztuka

Przy tej sposobności nadmieniam, że z dniem 1 Marca nowy nabywca działu bławatnego zaopatrzy takowy na sezon wiosenny w znaczny wybór najmodniejszych materjałów na suknie damskie. 299 2 5

Ogłoszenie.

Wydział krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Krakowie, zaprasza członków swoich na **Ogólne zgromadzenie,** które się odbędzie w lokalu Towarzystwa w Krakowie Główny Rynek L. 17, na dniu **9 Lutego 1897** o godzinie 10-ej przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z dotychczasowej czynności.
2) Zmiana statutu.
3) Zatwierdzenie wyboru członków dyrekcji.
4) Wnioski członków. 365

Buchalter

znający się na podwójnej rachunkowości

znajdzie zaraz miejsce na prowincji.

Zgłoszenia pod literami: **W. E. C.** w Administracji »Głosu Narodu«.

Podania nieuwzględnione nie będą zwrócone.

362 1 2

WDOWA

w średnim wieku, pełniąca dotąd obowiązki gospodyni w domu zamożnym, **poszukuje odpowiedniej posady** w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty przyjmuje R. Bystrzanowski, **ul. Topolowa Nr. 21,** I. p. drzwi Nr. 7. 364 1 3

Pomocnik handlowy

władający językiem polskim i niemieckim, obeznany z prowadzeniem handlu towarów korzennych i mieszanych, **znajdzie umieszczenie** na prowincji. Oferty z warunkami przyjmuje Wny Pan. Jan Strycharski pod „Szczerość". — 367 1 3

Kiełki słodowe

dla bydła **po 5 złr. 25 ct. za 100 klgr.** przy większym odbiorze sprzeda **Browar w Tenczynku.** 359 1 4

Szukam dzierżawy

lub kupna apteki.

Krzyżanowski,

1 3 **Grybów.** 360

5000—6000 złr. aw.

na I hypotekę realności, oszacowane na 20000 złr. **poszukuje B. J. K. 360.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 361 1 6

Sanie

jedno i dwukonne

1-3 **do sprzedania.** 363

Wiadomość **Jan Rausch, ul. Długa Nr. 34,** w Krakowie.

Do wynajęcia od 1-go kwietnia 1897 r.

w domu pod **L. or. 18 przy ulicy** 3 3 **św. Jana,** 297

Lokal parterowy

składający się z 2-ch obszernych sklepionych ubikacji, **odpowiedni na sklep, biuro lub skład.** — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata *Dra Jana Jakubowskiego* w Rynku głównym Nr. 43 lub w Administracji „Głosu Narodu".

Do sprzedania z wolnej ręki

Browar

W KRAKOWIE

przy ulicy Biskupiej, oraz należąca do niego **kamienica z dużym ogrodem.** — Wiadomość i bliższe warunki u adw. **Dra Maissa w Bochni.** — 306 3 6

Młoda przyjemnej powierzchowności **Panna,** władająca językiem polskim, niemieckim i węgierskim, **poszukuje posady** jako bufetowa lub kasjerka. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **L. K.** do Administracji „Głosu Narodu". 315 3 3

Najprzedniejsze śliwki i powidła bóśniackie, wszelkie gatunki serów i marynat, marmolady pomidorowej i owocowej

Porter angielski wystały, również piwo Pilzneńskie, Okocimskie, Bawarskie w butelkach

poleca jak najtaniej handel **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie, Linja A—B.

przy handlu pokoje do śniadań, wzorowa kuchnia. 118

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.